DZIŚ DODATEK SPORTOWY
WSZYSTKO O EKSTRAKLASIE
JAK IDZIE NASTĘPNA KOLEJKA ROZGRYWEK

Nr ISSN 1231-8124
Nr indeksu 348-570

www.gk24.pl

Nr 207 (5965) | Nakład: 4.226 | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

GŁOS KOSZALIŃSKI

DZIENNIK POMORZA

74 lata

Poniedziałek, 7.09.2026

ROZMOWA
Siostra Małgorzata Chmielewska: Polacy są wspaniałym narodem, ale społeczeństwem żadnym. Są znakomici, jeśli jest walka i akcja. Ale nie potrafimy wziąć odpowiedzialności za tych, którym pomogliśmy.

PRZEPISY
Czy wolno nagrywać policjantów? Czy wolno nagrywać interwencję policjantów? Wyjaśnia to adwokat Mateusz Kondracki.

Relaks
Krzyżówki, prognoza pogody i co warto obejrzeć w TV

Region

Lało przez całe wakacje? Synoptyk wyjaśnia, jak było

27 czerwca termometry w regionie koszalińskim pokazały najwyższą temperaturę mijającego lata. Blisko Koszalina było 35 stopni Celsjusza.
– Str. 3

Koszalin

W Koszalinie mieszkańcy wybiorą członków rad osiedli

Kto może zostać radnym? Kto może zostać członkiem komisji wyborczej? 11 października wybierzemy nowe rady osiedli.
– Str. 4

Satelita zbudowany na Pomorzu pracuje w kosmosie. Na orbicie Ziemi są już kolejne polskie satelity obserwacyjne. **– Str. 5**

Intensywna terapia nie jest wszechmocna. Rozmowa z dr. hab. n. med. Pawłem Andruszkiewiczem, z II Kliniki Anestezjologii i Intensywnej Terapii WUM.**– Str. 6**

FOT. ARCHIWUM

Region

Umowa podpisana. To będzie największa inwestycja w historii miasta

Jakub Roszkowski

Ponad 300 milionów złotych będzie kosztowała spalarnia odpadów, którą w Koszalinie dla spółki komunalnej PGK wybuduje AB Industry z Ożarowa Mazowieckiego. W piątek prezesi obu spółek oficjalnie podpisali stosowne umowy w tej sprawie.

FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Podpisanie umowy na budowę spalarni odpadów Koszalinie. Swój podpis składa Tomasz Uciński, prezes PGK

- Już rozpoczęliśmy prace projektowe, szacuję, że za około 6 do 8 miesięcy wejdziemy na plac budowy - powiedział prezes AB Industry Jacek Szempliński. Obiekt stanie w Strefie Ekonomicznej w Koszalinie, w pobliżu Zakładu Karnego, blisko trasy S6. - Finał prac planujemy na czerwiec 2029 roku. Wiem, że to największa inwestycja w Koszalinie, bardzo oczekiwana i w związku z tym na pewno będzie też mocno obserwowana, dlatego wierzę, że w sposób partnerski doprowadzimy wszystko w terminie i bez dużych problemów - dodał prezes Szempliński.

Na to, że problemy jednak się pojawią, uczulał senator Stanisław Gawłowski, obecny na uroczystości, odbywającej się w koszalińskiej hali widowiskowo - sportowej. - Nie ma co do tego wątpliwości, że przetarg i podpisanie umowy to wstęp, a schody dopiero się zaczynają - zwrócił się do prezesa PGK Tomasza Ucińskiego.

To właśnie spółka PGK będzie prowadziła tę rzeczywiście największą, najdroższą inwestycję we współczesnej historii miasta. - To jest wielka chwila dla Koszalina - przyznawał prezes Uciński. - Historia tego zakładu sięga zamierzchłych czasów, roku 2009. Wtedy po raz pierwszy próbowaliśmy wybudować spalarnię. Ale nie udało się. Teraz jesteśmy jednak w innej rzeczywistości, z zupełnie innymi przepisami, większą świadomością społeczną, wiedzą, że taki zakład to wręcz konieczność, ważny element dekarbonizacji Koszalina. Ale to też epokowy krok, epokowe wydarzenie dla spółki PGK - podkreślił.

Tomasz Sobieraj, prezydent Koszalina, przyznawał, że spalarnia to przede wszystkim szansa na ustabilizowanie cen usług komunalnych w Koszalinie. - Ceny nie spadną, ale mogę zapewnić, że będą stabilne, co przecież nie tylko dla domowych budżetów jest bardzo ważne - zauważał. Wtórował mu Tomasz Lachowicz, prezes spalarni w Szczecinie. - Dzięki naszej spalarni jeżdżą szczecińskie tramwaje, a miejskie ulice i chodniki są oświetlone - wymieniał.

Historia tego zakładu sięga roku 2009. Wtedy po raz pierwszy próbowaliśmy wybudować spalarnię. Ale nie udało się. Teraz jesteśmy jednak w innej rzeczywistości

TOMASZ UCIŃSKI, prezes PGK

- Wprawdzie u nas tramwaje nie jeżdżą, ale będziemy wytwarzać prąd dla szkół, instytucji miejskich, także na potrzeby oświetlenia miejskiego - rzucił jeszcze prezes koszalińskiego PGK Tomasz Uciński.

Spalarnia w Koszalinie ma mieć wydajność 30 tysięcy ton odpadów rocznie. W ciągu roku obiekt ma wytwarzać ponad 170 tysięcy GJ energii cieplnej oraz około 11 tysięcy MWh energii elektrycznej. Do spalarni mają trafiać odpady z całego regionu, które nie nadają się już do recyklingu lub kompostowania.

eprasa.pl 8852a93dda

POLECAMY

Wtorek: Strefa Biznesu Środa: Strona Zdrowia Czwartek: Dodatek dla seniorów

7.09.2026
Poniedziałek

Imieniny obchodzą: Regina, Melchior, Ryszard
Telefon alarmowy: 112

GP24.pl GK24.pl GS24.pl

Redaktor naczelny Jarosław Jaz
Z-cy redaktora naczelnego Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka
Wydawca Ynona Husaim-Sobecka, Jarosław Jaz, Wojciech Frelichowski, Marcin Stefanowski, Piotr Polechoński
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Polska Press Makroregion Pomorze
Redakcja Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 848 81 00, redakcja.gp24@polskapress.pl; Koszalin, ul. Partyzantów 17, tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl; Szczecin, Al. Niepodległości 26/U1, tel. 91 481 33 00,redakcja.gs24@polskapress.pl,
Prezes Makroregionu Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy Ewa Żelazko
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

WOJEWÓDZKIE DOŻYNKI W PRZELEWICCH

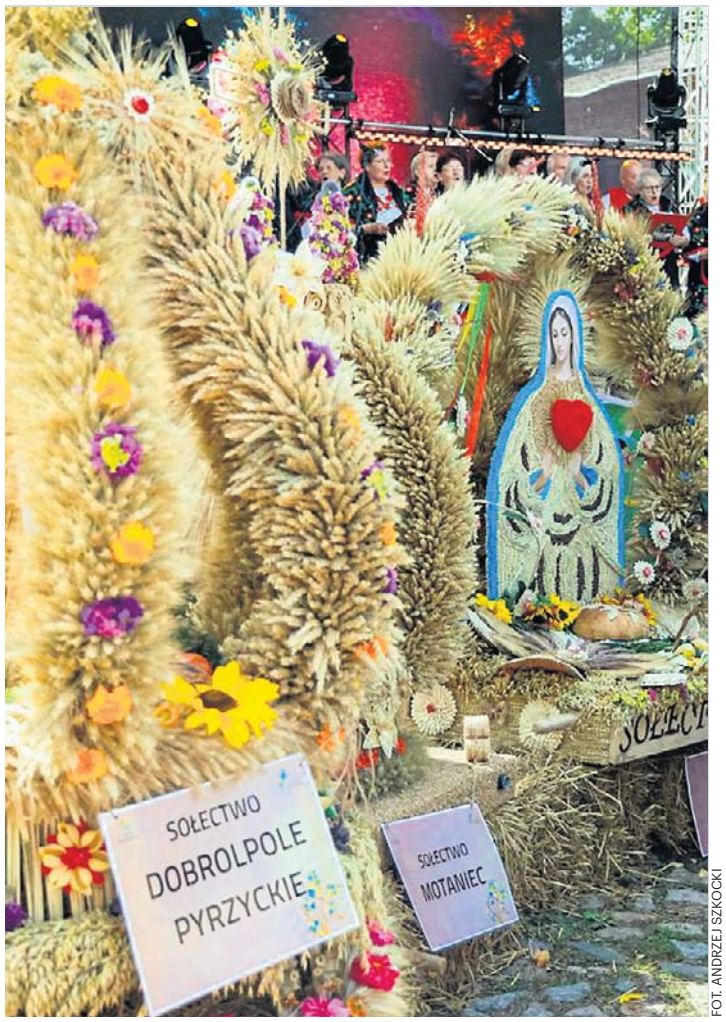

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Ogrody Przelewice stały się miejscem wspólnego świętowania zakończenia żniw. Przez dwa dni na mieszkańców regionu i gości czekały koncerty, konkursy, pokazy, regionalna kuchnia oraz liczne atrakcje dla całych rodzin

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Głos Pomorza”
„Głos Koszaliński”
„Głos Szczeciński”

tel. 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

POGODA

dziś
23°C/12°C

jutro
24°C/15°C

ROZMOWA

Nie potrafimy wziąć odpowiedzialności za tych, którym pomogliśmy

Maria Kuliś (PAP)

rozmowa z siostrą Małgorzatą Chmielewską, której fundacja prowadzi Domy Wspólnoty Chleb Życia

Założona przez siostrę fundacja Domy Wspólnoty Chleb Życia prowadzi obecnie 11 domów w Polsce. Od wielu lat konsekwentnie upomina się siostra o ludzi, których społeczeństwo stara się nie widzieć.

Przede wszystkim - społeczeństwo stara się nie widzieć albo też stara się nienawidzić, a to już zasadnicza różnica. Zawsze na marginesie życia społecznego są ludzie niepełnosprawni, starsi, chorzy, bezdomni. Ci, którzy sobie w życiu nie radzą, ponieważ mieli dużo mniejsze szanse i możliwości. Ja mówię, że gorzej się urodzili, w innym miejscu niż my wszyscy, którym się w życiu powiodło.

Do tego dochodzą teraz ofiary wszelkiego rodzaju wojen. Szczególnie tej najbliższej, bo uchodźców z Ukrainy mamy najwięcej, ale w naszych domach są także uchodźcy chociażby z Jemenu. Oczywiście są u nas legalnie. Znajdą u nas miejsce wszyscy, którzy wymagają wsparcia, solidarności i szans na przyzwoite, normalne, godne życie.

W debacie publicznej coraz częściej słyszymy język wykluczenia, nieufności i niechęci wobec różnych grup społecznych - teraz szczególnie Ukraińców. Jesteśmy dzisiaj bardziej podatni na te populistyczne narracje budowane na lęku i podziale?

Powiązanie poczucia własnej wartości z poczuciem przynależności do pewnej grupy etnicznej lub narodowej było w ludziach od zawsze. Dobrze wiemy, że w okresie międzywojennym również w Polsce były ruchy, które powodowały nagonki na Żydów. Dochodziło do konkretnych działań marginalizujących, co akurat dotyczyło Żydów, ale mało wiemy o historii Kresów - tych terenów, które należą głównie do dzisiejszej Litwy, Białorusi, Ukrainy. Tam nienawiść narodowościowa trwała od wieków. Bo to jest w człowieku.

FOT. KAROLINA MISZTAL

Siostra Małgorzata Chmielewska: Polacy są wspaniałym narodem, ale społeczeństwem żadnym.

Rasizm zawsze był trochę publiczny, ale niektórym ludziom było wstyd się do niego przyznawać. W tej chwili nie ma żadnego wstydu, chociaż to też zaczęło się już dość dawno. Od lat niektórzy politycy usiłują zdobyć popularność, dając samymi sobą przykład i przyzwolenie dla takich postaw.

Były przypadki atakowania, a nawet podpalania ludzi bezdomnych w parkach czy na ławkach, bo „zaśmiecają obraz Polski dla Polaków”. Wiemy, jak ideologia mówiąca o czystości narodu skończyła się w Niemczech. Oprócz mordowania wszystkich niepasujących do schematu Żydów, Romów i Polaków mordowano także osoby niepełnosprawne i niepełnosprawne intelektualnie. To wcale nie jest tak daleki scenariusz.

Zawsze szukamy sobie wroga, który jest słabszy i naszym zdaniem gorszy, po prostu inny. Wszystko po to, żeby poczuć, że jest się kimś, że jest się „Panem”. Ten mechanizm znakomicie wykorzystywany jest przez polityków, którzy w tę nienawiść się bawią.

A jednak na początku rosyjskiej inwazji na Ukrainę Polacy otworzyli swoje domy i zaoferowali pomoc. Dziś emocje są inne. Czy duch solidarności, który wtedy zobaczyliśmy, nadal w nas jest?

Są dwie rzeczy. Przede wszystkim - parafrazując to, co mówił Norwid - Polacy są wspaniałym narodem, ale społeczeństwem żadnym. Polacy są znakomici, jeśli jest walka i jest akcja. Natomiast później pojawiają się konsekwencje tych akcji i ciężar odpowiedzialności za tych, którym się pomogło. Tego nie potrafimy udźwignąć.

Oczywiście mamy niesamowite akcje w postaci chociażby Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, ale właśnie - to jest akcja. Dzięki Jurkowi Owsiakowi mamy wyposażenie gabinetów medycznych i wiele ludzkich żyć zostało uratowanych. Natomiast niesienie pomocy dalej i udzielanie jej na co dzień jest dla nas dużo trudniejsze.

Dochodzi jeszcze manipulacja. Hasła mówiące o tym, że Ukraińcy nam coś zabierają, są oczywistą nieprawdą, ale są bardzo nośne.

Doskonale wiemy, że bez migrantów i uchodźców z Ukrainy, którzy pracują i wprowadzają do budżetu i do NFZ-u więcej, niż otrzymują, nasza gospodarka wyglądałaby inaczej. Ale oprócz nich są jeszcze osoby z niepełnosprawnościami, starsze, bezdomne i inne grupy wymagające opieki. Oni w jakimś sensie zabierają, ale dlatego, że trzeba się z nimi podzielić, bo nie są w stanie sami pracować.

eprasa.pl 8852a93dda

Region

• **Dyżur reportera**
Joanna Boroń, tel. 94 347 35 52 (godz. 10-14)

POGODA

Lało przez całe wakacje? Synoptyk wyjaśnia, jak było

Jakub Roszkowski

27 czerwca termometry w regionie koszalińskim pokazały najwyższą temperaturę mijającego lata. W okolicach Koszalina było to 35 stopni Celsjusza. Najchłodniej zrobiło się 3 lipca, jedynie 16 stopni powyżej zera. Synoptycy twierdzą, że tegoroczne lato było jednak w normie.

Wrażenie jest takie, że w lipcu lało niemal bez przerwy, a w sierpniu wreszcie mogliśmy pójść na plażę. To jednak tylko wrażenia. Twarde fakty o pogodzie w wakacje przygotował dla nas Krzysztof Ścibor, szef Biura Prognoz Calvus.

– To dane dla całego regionu koszalińskiego – uściśla nasz ekspert.

Zacznijmy od czerwca. W tym miesiącu mieliśmy tylko 8 słonecznych i aż 10 deszczowych dni. – Musimy jednak zaznaczyć, że dzień słoneczny to taki, gdy przez 6 godzin w ciągu doby świeci słońce. Natomiast dzień deszczowy to taki, w którym przez 4 do 6 godzin w ciągu doby padał deszcz – tłumaczy Krzysztof Ścibor. Pozostałe dni było po prostu suche, ale z zachmurzeniem co najmniej umiarkowanym. Najbardziej deszczowy – spadło w ciągu doby ponad 21 litrów wody na metr kwadratowy – był 14 czerwca.

Średnia temperatura czerwca wyniosła w regionie 19,2 stopnia Celsjusza. Najcieplejszy był wspomniany już 27 czerwca, gdy termometry wskazały 35 stopni Celsjusza, a najchłodniejszy był 16 czerwca, a więc jeszcze końcówka wiosny, wtedy temperatura powietrza wyniosła marne 15 stopni Celsjusza.

FOT. ARCHIWUM

W lipcu mieliśmy aż 14 dni deszczowych, a 7, 22 i 23 lipca spadło ponad 20 litrów wody na każdy metr kwadratowy powierzchni. W sierpniu także 14 dni deszczowych

W lipcu najwyższą temperaturę zanotowano 29 dnia miesiąca. To były 33 stopnie Celsjusza. Najchłodniej było 3 lipca, jedynie 16 stopni Celsjusza. Średnia dla całego miesiąca to równe 20 st. C powyżej zera.

W lipcu mieliśmy aż 14 dni deszczowych, a 7, 22 i 23 lipca spadło ponad 20 litrów wody na każdy metr kwadratowy powierzchni. Synoptycy zanotowali też jedynie 9 lipcowych dni słonecznych. Pozostałych 8 było po prostu pochmurnych.

Okazuje się, że najcieplejszy był sierpień. Średnia dla całego miesiąca to solidne 21 stopni Celsjusza. Najcieplej było 30 sierpnia – 33 stopnie Celsjusza, najchłodniej 3 sierpnia – 16 stopni.

W tym miesiącu też mieliśmy aż 14 dni deszczowych, ale też 12 dni słonecznych. Najmocniej padało 7, 22 i 24 sierpnia. Wtedy na każdy metr kwadratowy spadło ponad 20 litrów wody.

– Jak na klimat zmienny to wszystko jest normą i nie mieliśmy zdecydowanych odstępstw. Może było delikatnie więcej niż zwykle opadów. Natomiast wiatr płatał figle i pogoda sztormowa w lipcu była swoistą anomalią – przyznaje Krzysztof Ścibor. Dodaje, że temperatura wody w morzu też odbiegała nieco od normy. – Często mieliśmy 19, nawet 20 stopni Celsjusza, co dla Bałtyku również nie jest normalne – słyszymy jeszcze.

REKLAMA 0011548563

eprasa.pl 8852a93dda

KOSZALIN

Kolejne wybory za pasem. W Koszalinie mieszkańcy wybiorą członków rad osiedli

Jakub Roszkowski

Kto może zostać radnym? Kto może zostać członkiem komisji wyborczej? Tylko do 11 września można składać swoje kandydatury na radnych, a do 18 września kandydatury na członków komisji. 11 października natomiast rozpoczną się wybory do koszalińskich rad osiedli.

FOT. ARCHIWUM

Radnym rady osiedla może zostać mieszkaniec danego osiedla, który najpóźniej w dniu głosowania ukończy 18 lat

W każdej z 18 rad, jakie działają w Koszalinie, trzeba będzie wybrać 15 radnych.

To będzie jak zawsze spore wyzwanie logistyczne dla całego miasta. Uprawnionych do głosowania jest przecież ponad 70 tysięcy osób, a wybrać trzeba łącznie aż 270 radnych.

Kalendarz wyborczy jest już gotowy. W każdym osiedlu wybierana będzie rada osiedla, składająca się z 15 radnych. Do 11 września trwa zgłaszanie kandydatów na radnych rad osiedli, do 18 września będzie trwało zgłaszanie kandydatów na członków osiedlowych komisji wyborczych, a do 24 września komisje zostaną powołane. Do 9 października musi być sporządzony spis wyborców, a w międzyczasie do 11 października może trwać kampania wyborcza.

Wybory zostały zaplanowane na 11 października w godzinach 8-18 w poszczególnych osiedlowych komisjach wyborczych.

Radnym rady osiedla może zostać mieszkaniec danego osiedla, który najpóźniej w dniu głosowania ukończy 18 lat, zamieszkuje na terenie tego osiedla i jest ujęty w Centralnym Rejestrze Wyborców dla danego obszaru.

Zgłoszenie kandydatury do rady osiedla wymaga formy pisemnej. Komplet dokumentów, obejmujący formularz zgłoszeniowy oraz listę poparcia z podpisami mieszkańców osiedla, należy złożyć osobiście w siedzibie Miejskiej Komisji Wyborczej. Ta znajduje się w ratuszu.

Do zgłoszenia kandydata dołączyć musimy wykaz osób popierających kandydaturę, zawierający podpisy co najmniej 15 mieszkańców zamieszkałych na terenie osiedla, którzy również posiadają czynne prawo wyborcze oraz są ujęci w Centralnym Rejestrze Wyborców.

Ustalono też szczegółowe wymogi dla kandydatów na członka osiedlowej komisji wyborczej. Może nim być wyłącznie mieszkaniec Koszalina, figurujący w Centralnym Rejestrze Wyborców. Prawo zgłaszania kandydatów do osiedlowych komisji wyborczych przysługuje prezydentowi Koszalina, radom osiedli, klubom radnych Rady Miejskiej w Koszalinie oraz grupie co najmniej 15 mieszkańców ujętych w Centralnym Rejestrze Wyborców z terenu danego osiedla.

Funkcje w radach osiedli pełni się społecznie, bez wynagrodzenia.

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:

Koszalin, ul. Partyzantów 17, 94 347 35 12
bo.gk24@polskapress.pl
Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, 59 848 81 03
bo.gp24@polskapress.pl

nekrologi.gk24@polskapress.pl

0011578887

Wyrazy głębokiego współczucia
dla naszego Kolegi
Mariusza Łukacza

z powodu śmierci
ukochanej
Córki

Przyjmij nasze najszczersze kondolencje,
jesteśmy całym sercem
z Tobą i Twoją Rodziną

Dyrekcja oraz Koleżanki i Koledzy
„BUMAR-KOSZALIN" S.A.

KOSZALIN

Nowy Dom Pomocy Potrzebującym rozpoczął swoją działalność

Piotr Polechoński

W Koszalinie powstał nowy Dom Pomocy Potrzebującym. Działać będzie przy parafii pw. Świętego Wojciecha. Pisaliśmy o tym tuż przed remontem pomieszczeń, w których będzie funkcjonował. Teraz placówka została oficjalnie otwarta i poświęcona przez biskupa diecezjalnego.

FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

W parafialnym centrum pomocy rozdawana będzie żywność i ubrania, odbywać się będą dyżury prawników

– Miłosierdzie ma wiele twarzy. Jest w postaci chleba, bo ktoś jest głodny; w postaci opieki psychologa, bo ktoś nie daje rady psychicznie; w postaci opieki i pomocy prawnej, bo go nie stać na poradę prawnika. Cieszę się, że w tym miejscu to miłosierdzie będzie czynione – mówił podczas otwarcia domu biskup Krzysztof Zadarko, ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

Dom Pomocy Potrzebującym powstał w parterowym budynku, który od lat stoi w pobliżu świątyni. W trakcie budowy kościoła działało tam budowlane biuro, potem znajdujące się w nim pomieszczenia były przez parafię wynajmowane. Wcześniej cały budynek został poddany remontowi, który cały czas trwa. Pochłonął on ok. 300 tysięcy zł (170 tys. zł pochodzi z dofinansowania udzielonego przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska, swój niemały udział mieli też darczyńcy).

Remont był gruntowny: budynek został odnowiony, ocieplony, przystosowywany do gromadzenia odzieży i żywności, które są wydawane potrzebującym. Powstały łazienki i uruchomiono nowoczesną kotłownię.

Ksiądz proboszcz Andrzej Hryckowian wyjaśnia, że oferta utworzonego parafialnego centrum pomocy skierowana jest do wszystkich potrzebujących. W tym miejscu rozdawana będzie żywność i ubrania, odbywać się będą dyżury psychologów oraz prawników.

– Naszym celem jest też to, aby nasze centrum koordynowało również wsparcie w szerszym zakresie, choćby dla tych chorych, którzy przyjść do nas nie są w stanie. Formuła pomocy będzie otwarta, będziemy ją dostosowywać do potrzeb i ciągle poszerzać jej zakres jeśli uznamy, że jest to konieczne – podkreśla duchowny.

eprasa.pl 8852a93dda

TECHNOLOGIE

Satelita zbudowany na Pomorzu pracuje w kosmosie

Tomasz Chudzyński

Na orbicie Ziemi są już kolejne polskie satelity obserwacyjne. Jeden z nich powstał na Pomorzu, w spółce Eycore.

Na pokładzie rakiety firmy SpaceX, która wystartowała z bazy Vandenberg w Kalifornii, znajdowały się dwa polskie satelity, które będą wykorzystywane m.in. przez Wojsko Polskie. Oba urządzenia zostały wyniesione w przestrzeń z sukcesem.

FOT. 123RF

To historyczny krok dla polskiego przemysłu kosmicznego

Jak to działa?

Jednym z urządzeń jest zbudowany przez pomorską firmę Eycore satelita obserwacyjny, wyposażony w autorski radar SAR. W tym przypadku SAR oznacza „syntetyczną aperturę radarową". W przeciwieństwie do tradycyjnych rozwiązań optycznych technologia ta umożliwia precyzyjną obserwację Ziemi bez względu na stopień zachmurzenia i w całkowitej ciemności – tak informuje Eycore.

Co ciekawe, systemy SAR są obecnie jednym z najszybciej rozwijających się segmentów rynku kosmicznego. Wykorzystuje się je m.in. do monitorowania ruchów wojsk, ochrony infrastruktury krytycznej, śledzenia ruchu statków oraz szacowania szkód po klęskach żywiołowych.

Testy na orbicie

– To przełomowy moment dla Eycore i historyczny krok dla polskiego przemysłu kosmicznego. Nasze działania wpisują się w główną ideę naszej działalności – demokratyzację dostępu do technologii SAR oraz tworzenie polskiego łańcucha kompetencyjnego w tym obszarze. Nasz pierwszy satelita na orbicie to dowód na żelazną konsekwencję we wdrażaniu naszej strategii" – podkreśla Tomasz Kusowski, współzałożyciel, wiceprezes Eycore. – Najbliższe tygodnie będą kluczowe dla weryfikacji systemów oraz przygotowania do przyszłych misji i komercyjnego wykorzystania danych SAR.

System dla wojska

Na orbicie znalazł się także satelita opracowany dla Sił Zbrojnych RP przez fińsko-polską firmę ICEYE.

– Pełny sukces! Łączność ze wszystkimi nowo wyniesionymi satelitami została potwierdzona – przekazała niedługo firma ICEYE.

Ten satelita będzie częścią systemu (tzw. Mikro SAR), mającego zapewnić kompleksowe zdolności obserwacyjne Siłom Zbrojnym RP. Tu przypomnijmy, pierwszy satelita wyposażony w radar z syntetyczną aperturą (SAR) dla naszego wojska został wyniesiony na orbitę pod koniec listopada 2025 r., a w kolejnych miesiącach dołączyły do niego dwie następne jednostki. Niebawem grupa satelitów, tworzących tzw. konstelację, jest obecnie w fazie tzw. „operacyjnego wdrożenia". System ma być gotowy 15 maja.

Wojsko zyska nowe możliwości

Dodajmy, system zapewni możliwość prowadzenia ciągłego nadzoru i monitorowania. Dzięki dostarczanym z orbity obrazom o wysokiej rozdzielczości (do 25 cm na piksel) będzie mógł wspierać operacje wojskowe wymagające rozpoznania terenu, ruchów przeciwnika lub potencjalnych zagrożeń.

– Budujemy wojskową konstelację radarową Polsaris, dzięki której Wojsko Polskie zyskuje nowe zdolności obrazowania Ziemi bez względu na porę dnia czy warunki atmosferyczne. Zyskujemy dostęp do kluczowych danych w sytuacjach, które wymagają natychmiastowego działania – to realne wsparcie dla wojsk operacyjnych i całego systemu bezpieczeństwa państwa – informował wicepremier i szef MON, Władysław Kosiniak-Kamysz.

Firma rodem z Gdyni

Dodajmy, Eycore jest jedną z firm, które będą inwestować w swoją produkcję w ramach projektu Zielonego Okręgu Przemysłowego Kaszubia. Przedstawiciele firmy, specjalizującej się w produkcji systemów radarowych, o podwójnym zastosowaniu cywilno-wojskowym, podpisali umowę o przystąpieniu do w marcu tego roku.

– Wzmacniamy nasze możliwości rozpoznania, skutecznie, niezależnie od pory dnia i warunków pogodowych. Cieszę się, że jednym z autorów tego niewątpliwego sukcesu jest firma rodem z Gdyni, inwestująca w ZOP Kaszubia – mówi Maciej Samsonowicz, doradca szefa MON, jeden z autorów koncepcji ZOP.

©℗

AUTOREKLAMA
0311573014

2026 naszeDOBRE Z POMORZA ZACHODNIEGO

Zdobądź tytuł
najlepszej marki
z Pomorza Zachodniego

Nie czekaj, dowiedz się więcej!
Monika Burchardt, tel. 500 324 451, e-mail: monika.burchardt@polskapress.pl
www.gk24.pl/naszedobre

ORGANIZATOR GS24.pl GK24.pl
PARTNER PLEBISCYTU GALAXY ESENCJA MIASTA!
PARTNERZY KATEGORII Manhattan MAGRA SP. Z O.O.
PARTNER LOKALIZACYJNY COURTYARD BY MARRIOTT Szczecin City

DOŁĄCZYLI DO NAS:
HAHS KLINIKA, ORTOFACH.PL, INFORMATYK KASY FISKALNE, Piekarnia na żywym zakwasie, PARK TECHNOLOGICZNY SA, HOTEL GLAR, WOJOMIR, SŁOWIANIN, PLAY PARK, HOTEL SKAL, Julia Acman mgr fizjoterapii, CE-dent, Saranti Men's Style, JASSA, KZN ZACHODNIOPOMORSKIE, Prisma consulting, Amber pensjonat & restauracja, ŻURAW ADWOKACI, ACTA NOVA, CARO DEVELOPMENT, MASTER TECH PROJEKT, FINANSOWE SZYCIE, CANAL+, INNVIGO, LUXURY FLOOR, MRE MACTEL, DM CLINIC, RECA SOLAR, STOMATOLOGIA CHROBREGO, GTA GLASS, wildweb, WŁADCA KOSTKI, AKADEMIA NAUK STOSOWANYCH, bokaro SALONY ŁAZIENEK, Gmina Będzino, Czas Relaksu, ANDRYKOWSKA-SKIBA, Sellhorn POLSKA, OLIMEDICA Centrum Medyczne, Sango, SIDWELD CONTRACTORS, ZEROMUR HANDWERK, DROBIMEX

eprasa.pl 8852a93dda

NAWIGATOR

Intensywna terapia nie jest wszechmocna. COVID-19 unaocznił granice medycyny

Mira Suchodolska

Rozmowa z dr. hab. n. med. Pawłem Andruszkiewiczem z II Kliniki Anestezjologii i Intensywnej Terapii WUM.

FOT. ARCHIWUM

Paweł Andruszkiewicz: – Sukces medycyny nie zawsze oznacza powrót do dawnego życia

Anestezjolog wciąż bywa postrzegany jako „lekarz od usypiania przed operacją". To duże uproszczenie?

Ogromne. Pełna nazwa naszej specjalizacji – anestezjologia i intensywna terapia – dobrze oddaje jej zakres. Zajmujemy się nie tylko znieczuleniem do operacji i zabiegów, ale także intensywną terapią, leczeniem bólu, resuscytacją oraz szeroko rozumianą opieką okołooperacyjną. Coraz częściej mówi się wręcz o perioperative medicine, czyli kompleksowej opiece nad pacjentem przed zabiegiem, w jego trakcie i po nim. To jedna z ostatnich naprawdę holistycznych specjalizacji w medycynie.

Co to znaczy „holistyczna" w praktyce klinicznej?

W czasach coraz węższej specjalizacji lekarzy my musimy widzieć pacjenta jako całość. Chirurg skupia się na konkretnym narządziu czy procedurze, a anestezjolog odpowiada jednocześnie za oddychanie, krążenie, świadomość, metabolizm oraz reakcję organizmu na stres i ból. Bez tej perspektywy współczesna medycyna po prostu by nie działała.

Bez anestezjologii istniałaby nowoczesna medycyna?

Nie. Bez skutecznego znieczulenia nie byłoby nowoczesnej chirurgii, transplantologii, kardiochirurgii ani intensywnej terapii. Anestezjologia jest fundamentem bezpieczeństwa pacjenta, choć często pozostaje niewidoczna.

To stosunkowo młoda dziedzina.

W nowoczesnym sensie tak. Przełom nastąpił w połowie XIX wieku, gdy po raz pierwszy udało się skutecznie i w sposób kontrolowany pozbawić pacjenta świadomości podczas operacji. W 1846 roku amerykański dentysta William T. G. Morton zaprezentował znieczulenie eterowe. Kilkanaście lat później chloroform spopularyzował się m.in. dzięki decyzji królowej Victorii, która zgodziła się na znieczulenie porodowe podane przez Johna Snowa. To był moment, w którym ból przestał być postrzegany jako nieunikniony element leczenia.

Pierwszymi „anestezjologami" byli stomatolodzy?

Tak. Anestezjologów jeszcze nie było. Znieczulenia wykonywali dentyści (tak ich wtedy nazywano), chirurdzy, często zakonnice pełniące funkcje pielęgniarskie. Stosowane środki były niestabilne, trudne do dawkowania i łatwopalne. Indukcja znieczulenia trwała długo i bywała burzliwa. Mimo to umożliwiły rozwój chirurgii jako dziedziny precyzyjnej, a nie brutalnego rzemiosła.

Kiedy nastąpił kolejny wielki przełom?

W XX wieku, wraz z narodzinami intensywnej terapii. Kluczowym momentem była epidemia polio w Kopenhadze w 1953 roku. Duński lekarz Bjorn Ibsen wprowadził wentylację mechaniczną przez tracheostomię, ratując setki pacjentów z niewydolnością oddechową. Kilka lat później Peter Safar uporządkował zasady resuscytacji krążeniowo-oddechowej, tworząc schemat ABC, który do dziś obowiązuje na całym świecie.

Wtedy pojawiło się przekonanie, że medycyna może wszystko.

I to było złudzenie. Intensywna terapia ma szanse powodzenia wtedy, gdy niewydolność narządowa jest potencjalnie odwracalna. W Kopenhadze ratowano głównie młodych ludzi z porażeniem mięśni oddechowych, ale ze zdrowymi płucami. Tymczasem u pacjentów z wielochorobowością oraz zaawansowaną i nieodwracalną niewydolnością kluczowych funkcji narządowych te same narzędzia mogą jedynie przedłużać proces umierania.

Pandemia COVID-19 brutalnie to unaoczniła.

Tak. Wbrew krążącym w niektórych środowiskach opiniom to nie zastosowanie respiratoroterapii było przyczyną zgonów. Problemem była ciężka, często nieodwracalna choroba płuc i uogólnione uszkodzenie organizmu. Wiele osób uwierzyło wcześniej, że każdą niewydolność można odwrócić. Epidemia COVID-19 przypomniała, że medycyna ma swoje granice.

Jednym z najtrudniejszych tematów w intensywnej terapii jest daremność leczenia.

To ogromne wyzwanie etyczne. Coraz częściej pytanie nie brzmi: „czy możemy jeszcze coś zrobić", lecz: „czy dalsze leczenie przyniesie pacjentowi realną korzyść". Jeśli pacjent jest przytomny, powinien współuczestniczyć w decyzjach. Jeśli nie – rozmawiamy z rodziną, próbując dociec, jaka byłaby jego wola. Chodzi o szacunek dla jakości życia, a nie o rezygnację z leczenia.

Intensywna terapia ma też swoją „drugą stronę".

Coraz więcej wiemy o zespole po intensywnej terapii. Pacjenci często zmagają się z trwałym osłabieniem mięśni, zaburzeniami poznawczymi, depresją i zespołem stresu pourazowego. Dotyczy to również ich rodzin. Sukces medycyny nie zawsze oznacza powrót do dawnego życia.

Anestezjologia bywa określana jako specjalizacja „od bezpieczeństwa". Skąd to określenie?

Bo bezpieczeństwo pacjenta jest w centrum wszystkiego, co robimy. Anestezjologia jako jedna z pierwszych specjalizacji wprowadziła systemowe podejście do zapobiegania błędom: checklisty, standardy postępowania, analizę zdarzeń niepożądanych i szkolenia symulacyjne. Zostało to zapisane m.in. w Deklaracji Helsińskiej Bezpieczeństwa w Anestezjologii, która podkreśla, że bezpieczeństwo nie zależy od heroizmu jednostki, lecz od dobrze zaprojektowanego systemu.

Jaką rolę odgrywa dziś symulacja medyczna?

Kluczową. Pozwala trenować reakcje na rzadkie, ale krytyczne sytuacje, takie jak trudne drogi oddechowe czy nagłe zatrzymanie krążenia. Poprawia nie tylko umiejętności techniczne, ale też komunikację i współpracę w zespole.

Kontrowersje budzą pomysły rozdzielenia anestezjologii i intensywnej terapii.

W niektórych krajach taki model istnieje, ale opiera się na wieloletnim, bardzo intensywnym szkoleniu. Wprowadzanie takich rozwiązań w Polsce „na skróty" budzi mój sprzeciw. Intensywna terapia to nie jest intensywna pulmonologia czy kardiologia, lecz opieka nad pacjentem z niewydolnością wielu narządów jednocześnie.

Podobnie dyskutowany jest także temat sedacji wykonywanej przez lekarzy innych specjalności.

Sedacja bywa postrzegana jako coś prostszego niż znieczulenie ogólne, a to nieprawda. Z sedacji płytkiej bardzo łatwo przejść w głęboką, a wtedy pacjent może przestać oddychać. Anestezjolog wie, jak to rozpoznać i jak natychmiast zareagować. Bez odpowiednich kompetencji, które posiada wykształcony anestezjolog, ryzyko dla pacjenta dramatycznie rośnie.

Jak wygląda dziś kształcenie anestezjologów i intensywistów?

To jedno z najbardziej wymagających szkoleń w medycynie. Obejmuje szeroki zakres wiedzy: od farmakologii i fizjologii, przez neurologię, kardiologię i pulmonologię, po komunikację z pacjentem i jego rodziną. Tego nie da się nauczyć szybko ani „modułowo".

Anestezjologów wciąż brakuje.

Mamy tu problem systemowy. To specjalizacja bardzo obciążająca: dyżury nocne, ogromna odpowiedzialność, praca w stresie. Jednocześnie mało widoczna społecznie. Bez rozwiązania problemów kadrowych trudno będzie utrzymać standardy bezpieczeństwa.

Jaką rolę odgrywa w waszej pracy rozmowa z pacjentem?

Coraz większą. Świadoma zgoda nie jest podpisem na formularzu, tylko procesem rozmowy. Pacjent ma prawo wiedzieć, jakie jest ryzyko, jakie są alternatywy i jakie mogą być konsekwencje leczenia – także te nieodwracalne.

Jak będzie wyglądała przyszłość anestezjologii?

To automatyzacja, personalizacja i sztuczna inteligencja. Coraz większą rolę odgrywa monitorowanie mózgu za pomocą EEG. Systemy tzw. zamkniętej pętli będą dostosowywać dawkowanie leków do zindywidualizowanych potrzeb znieczulanego pacjenta w oparciu o monitorowane parametry funkcji życiowych.

Czy sztuczna inteligencja może zastąpić anestezjologa?

Nie. Może być znakomitym narzędziem wspomagania decyzji, ale odpowiedzialność zawsze pozostanie po stronie lekarza. Anestezjologia uczy pokory wobec granic medycyny. I to się nie zmieni.

PAP

REKLAMA 0011578463

KSM „Na Skarpie" w Koszalinie

ogłasza przetarg nieograniczony

na roboty budowlane polegające na remoncie klatek schodowych budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Sikorskiego 15A, 15B, 15C oraz 17A i 17B w Koszalinie.

Szczegóły dostępne na stronie internetowej Spółdzielni: www.ksmnaskarpie.pl/ogloszenia.

eprasa.pl 8852a93dda

FOKUS

• **73 proc. Polaków korzysta z portali społecznościowych** – wynika z badania IBRiS dla PAP. Najpopularniejszy jest Facebook

AFERA ZONDACRYPTO

Śledztwo w sprawie Zondacrypto nabiera tempa, są kolejne zatrzymania

Po piątkowej burzy w Sejmie dotyczącej Zondacrypto, prokuratura podejmuje kolejne kroki w śledztwie. W sobotę policjanci zatrzymali na terenie woj. śląskiego Romana Ż.

Karolina Wrońska

W piątek Sejm nie odrzucił trzeciego prezydenckiego weta ws. ustawy o rynku kryptoaktywów. Premier Donald Tusk głosowanie przeciwko ustawie nazwał „samobójstwem politycznym". Ujawnił też fragment zeznań głównego świadka w aferze Zondacrypto.

Przed głosowaniem nad trzecim prezydenckim wetem ws. ustawy o rynku kryptoaktywów premier z mównicy sejmowej odniósł się do śledztwa ws. giełdy kryptowalut Zondacrypto. Powiedział o „szokującej infiltracji środowisk politycznych przez ludzi zaangażowanych w ten proceder".

Głosowanie przeciwko ustawie nazwał „de facto samobójstwem politycznym". Dodał, że „działalność ludzi zaangażowanych w proceder Zondacrypto, szczególnie gdy nie jest to uregulowane, to główne źródło finansowania aktów sabotażu". Zwracając się do polityków PiS, premier powiedział: – Jeśli nie jesteście trzymani za gardło przez tych ludzi, to zagłosujcie za tą ustawą – powiedział. – To, że ludzie Zondacrypto od dłuższego czasu wpływali, czy próbowali wpływać na działania waszego rządu, waszych instytucji, nie ulega wątpliwości – dodał.

Do słów Tuska odniósł się także na antenie Telewizji Republika Zbigniew Ziobro, były szef MS, który przebywa obecnie w USA. Oświadczył, że nigdy nie rozmawiał z szefem Zondacrypto Przemysławem Kralem nawet telefonicznie. Przyznał, że Kral chciał się z nim spotkać w czasie, gdy on przebywał w Budapeszcie, lecz dwukrotnie odmówił mu takiego spotkania. Wyjaśnił, że w międzyczasie dowiedział się, iż firma Zondacrypto „uczestniczyła w procesie legislacyjnym w Sejmie". Zastrzegł, że (ta) okoliczność nie została przekazana wtedy, kiedy środki zostały przeznaczone i przelane na fundację.

FOT. PAP/ART SERVICE

W sobotę na terenie woj. śląskiego zatrzymany został Roman Ż., wieloletni wspólnik zaginionego Sylwestra Suszka

Z kolei prezes PiS Jarosław Kaczyński powiedział, że nie bierze pod uwagę tego, co Donald Tusk mówił przed głosowaniem ws. prezydenckiego weta do ustawy o rynku kryptoaktywów. Tam były kłamstwa - oświadczył szef PiS. Według niego, wypowiedź premiera, to element operacji, której celem jest kompromitacja prawicy.

Rzecznik rządu Adam Szłapka argumentował, że premier Donald Tusk ujawnił informację dot. śledztwa Zondacrypto, bo wymaga tego interes i dobro państwa. - Jak wiemy, kryptowaluty są wykorzystywane także w transakcjach pomiędzy osobami odpowiedzialnymi za sabotaż. Wykorzystują to obce służby - powiedział Szłapka. Zaznaczył, że premier otrzymał informacje dot. śledztwa od Prokuratora Generalnego Waldemara Żurka na podstawie ustawy o prokuraturze.

Śledztwo ws. Zondacrypto zostało wszczęte przez Prokuraturę Regionalną w Katowicach w kwietniu pod katem oszustw znacznej wartości i prania brudnych pieniędzy. Dotychczas wpłynęło kilka tysięcy zawiadomień o przestępstwie. W sierpniu śledztwo ws. Zondacrypto połączono ze śledztwem ws. zaginięcia Sylwestra Suszka, które prowadzi delegatura Prokuratury Krajowej w Katowicach. Suszek to założyciel giełdy kryptowalut BitBay, czyli poprzedniczki Zondacrypto. Zaginął w marcu 2022 r. Ostatni raz był widziany na stacji paliw należącej do Mariana W. ps. „Maniek".

Następcą Suszka został Przemysław Kral - obecnie kluczowa postać w śledztwie dot. upadku giełdy kryptowalut. Pod koniec sierpnia media podały, że Kral współpracuje z prokuraturą, chcąc uzyskać statusu tzw. małego świadka koronnego (osoba mająca ten status może skorzystać z nadzwyczajnego złagodzenia kary za przestępstwa popełnione wraz z innymi, pod warunkiem współpracy z organami ścigania). **PAP**

KRÓTKO

Opolskie

Wznowiono dostawy wody w Komorznie

Po czterech i pół miesiąca przerwy pierwsi mieszkańcy Komorzna mogą korzystać z wody dostarczanej przez wodociąg do mycia i celów spożywczych. Mieszkańcy lewostronnej części miejscowości nadal korzystają z beczkowozów. W połowie kwietnia mieszkańcy Komorzna zauważyli zmianę koloru i zapachu wody. Jak się okazało, woda w wodociągu była skażona zakazanym do stosowania na terenie UE od 2020 roku środkiem owadobójczym zawierającym chloropiryfos – substancję mającą szkodliwy wpływ na układ nerwowy ludzi.

Łódzkie

Prezydent Sieradza dołączył do Morawieckiego

Paweł Osiewała, prezydent Sieradza, przystąpił do stowarzyszenia Rozwój Plus – poinformował w sobotę lider formacji Mateusz Morawiecki. Dodał, że razem z Osiewałą będą pracować nad programem dla średniej wielkości miast. – Ten program (ogłosimy – PAP) już wkrótce, za kilka tygodni. Razem będziemy w stanie zmieniać naszą rzeczywistość tak, żeby Polska była najlepszym miejscem do życia – mówił b. premier.

Bezpieczeństwo

Podejrzenie naruszenia przestrzeni powietrznej

Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych poinformowało w niedzielę po południu o prowadzonych czynnościach sprawdzających w związku z podejrzeniem naruszenia przestrzeni powietrznej Polski przez niezidentyfikowany obiekt nadlatujący z kierunku Białorusi.

REKLAMA 0011547864

eprasa.pl 8852a93dda

NEPAL

Cuda się zdarzają. Dwie osoby odnalezione żywe dziesięć dni po powodzi

oprac. Anna Nagel

Po 10 dniach od katastrofalnej powodzi w Nepalu, służby ratunkowe odnalazły w sobotę dwie żywe osoby: obywatela Chin z tunelu hydroelektrowni na rzece Trisuli, a także kobietę z domu w mieście Nuwakot.

– Z tunelu właśnie wydostano obywatela chińskiego – powiedział rzecznik sił zbrojnych Raja Ram Basnet, dodając, że mężczyzna przechodzi obecnie badania lekarskie.

Z nagrań wynika, że Chińczyk został ewakuowany śmigłowcem, a podczas lotu czuwał nad nim lekarz. Kobietę przetransportowano śmigłowcem do stolicy Nepalu, Katmandu.

Dzień wcześniej z tego samego, liczącego 225 m tunelu na Trisuli, udało się wydostać dwóch obywateli Nepalu, 30-letniego Sanjaya Saha oraz 45-letniego Kabira Maharjana.

– (W momencie katastrofy) było nas (w tunelu) co najmniej czterdziestu–czterdziestu pięciu – powiedział Sah mediom nepalskim.

Według władz Nepalu za zaginionych uznaje się około 900 robotników, którzy pracowali przy budowie lub na terenie 12 elektrowni wodnych. Nadal trwają próby wydostania kolejnych przez ratowników z Nepalu, Chin i Korei Południowej.

Katastrofa po oderwaniu się fragmentu lodowca

26 sierpnia oderwanie się fragmentu lodowca sprawiło, że potężne masy wody i niesionego nimi gruzu zeszły korytami rzek Bhote Koshi i Trisuli, pustosząc całe doliny zarówno po nepalskiej, jak i chińskiej stronie granicy.

Według najnowszych oficjalnych danych zginęło co najmniej 1318 osób (1287 w Nepalu i 31 w Chinach), a około 5,6 tys. uznaje się za zaginione. Straty materialne po kataklizmie szacowane są w Nepalu na ponad 2,5 mld dolarów.

PAP

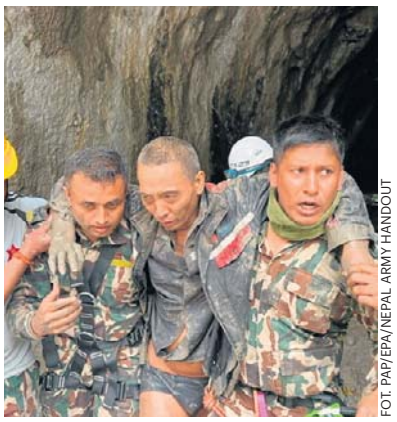

FOT. PAP/EPA/NEPAL ARMY HANDOUT

Obywatel Chin został uratowany żywy ponad tydzień po powodzi na granicy nepalsko-tybetańskiej

ROSJA / USA

Po wizycie wysłanników Donalda Trumpa na Kremlu

oprac. Anna Nagel

Specjalni przedstawiciele prezydenta USA Donalda Trumpa – Steve Witkoff i Jared Kushner w sobotę spotkali się na Kremlu z przywódcą Rosji Władimirem Putinem.

„Obie strony omówiły znaczące plany na następne kroki, które zostaną ogłoszone w nadchodzących tygodniach" - przekazał w oświadczeniu mediom przedstawiciel administracji USA. Potwierdził przy tym, że Witkoff i Kushner wezmą następnie udział w rozmowach w Kijowie w niedzielę i mają nadzieję na „równie produktywne spotkania".

To jak dotąd jedyny komunikat Waszyngtonu po sobotniej wizycie specjalnego wysłannika ds. misji pokojowych oraz zięcia prezydenta.

Kushner i Witkoff dotąd nie skomentowali rozmów. Na początku spotkania na Kremlu Witkoff powiedział Putinowi, że czekając na niego, rozmawiał z Kushnerem o tym, że na emeryturze ciepło będzie wspominał swoje rozmowy z rosyjskim przywódcą.

Komunikat Kremla

Kreml poinformował w sobotę późnym wieczorem, że Władimir Putin odbył „niezwykle szczere" rozmowy z wysłannikami prezydenta USA Steve'em Witkoffem i Jaredem Kushnerem na temat sposobów zakończenia wojny na Ukrainie, podczas których Amerykanie zaproponowali „szereg pomysłów".

„Amerykańscy przedstawiciele skrupulatnie przygotowali się do tej podróży. Nie tylko potwierdzili swoje zwyczajowe zainteresowanie szybkim zakończeniem działań wojennych, ale także przedstawili szereg pomysłów na możliwe ścieżki dojścia do porozumienia" – powiedział dziennikarzom doradca Kremla Jurij Uszakow.

„Rozmowa była konstruktywna, niezwykle szczera i oparta na zaufaniu" – dodał Uszakow.

Kiriłł Dmitrijew, doradca Władimira Putina ds. inwestycji i współpracy gospodarczej, ocenił wizytę specjalnych wysłanników prezydenta USA w Moskwie jako „ważną wizytę pokojową". W sobotę późnym wieczorem, po trzygodzinnej rozmowie na Kremlu z przywódcą Rosji, amerykańscy negocjatorzy zostali odwiezieni na lotnisko Wnukowo.

W związku z rozmowami Putin polecił w sobotę wstrzymać na trzy dni, do poniedziałku, ataki na Kijów. Prezydent Zełenski zapewnił, że jeżeli Rosjanie będą się trzymać tej deklaracji, Ukraina nie będzie w tym czasie atakować Moskwy.

PAP/EPA/MIKHAIL METZEL / SPUTNIK / KREMLIN

Władimir Putin podczas rozmowy z wysłannikami amerykańskiego prezydenta – Stevem Witkoffem i Jaredem Kushnerem

Rozmowy o sankcjach

Według portalu Axios, tematem sobotnich rozmów w Moskwie były prawdopodobnie m.in. sankcje wobec Rosji. Według portalu wskazuje na to fakt, że wysłannikom towarzyszył podczas wizyty w stolicy Rosji Gene Lange, starszy doradca w Departamencie Skarbu USA, pełniący obowiązki „szefa do spraw sankcji".

„Lange uczestniczył we wstępnym spotkaniu z doradcą Putina Kiriłłem Dmitrijewem, ale nie wziął udziału w spotkaniu z Putinem" – napisał Axios.

Portal przypomniał, że w ubiegłym tygodniu minister finansów USA Scott Bessent spotkał się z ministrem finansów Rosji Antonem Siłuanowem podczas rozmów w formacie G20 w Asheville w Karolinie Północnej i oświadczył wówczas, że Stany Zjednoczone nie złagodzą sankcji, jeśli Rosja nie zakończy wojny z Ukrainą.

INDONEZJA

Sparaliżowane lotniska i odwołane lekcje po wybuchu wulkanu

oprac. Anna Nagel

Pięć lotnisk w Indonezji, w tym główny port lotniczy w Dżakarcie, zawiesiło w niedzielę działalność z powodu chmury pyłu po erupcji wulkanu Anak Krakatau – poinformowało indonezyjskie ministerstwo transportu.

Odwołano ponad 200 rejsów, w tym kilkadziesiąt międzynarodowych. Tysiącom podróżnych oczekujących w portach lotniczych zapewniono posiłki, napoje oraz transport autobusowy do hoteli.

Do erupcji doszło w piątek. Według danych indonezyjskiej agencji meteorologicznej BMKG, słup pyłu osiągnął wysokość do 6 km po stronie wyspy Jawa oraz do 15 km po stronie Sumatry. Agencja geologiczna odnotowała ciągłą aktywność sejsmiczną, wywołaną przesuwaniem się magmy. Ostrzegła też o możliwości dalszych wybuchów.

W reakcji na opad popiołu władze podjęły decyzję o odwołaniu zajęć w części szkół. Lokalni rybacy powstrzymali się od wypływania w morze, natomiast ruch promowy w Cieśninie Sundajskiej odbywa się normalnie, przy zachowaniu 3-kilometrowej strefy bezpieczeństwa wokół wulkanu.

W celu szybszego oczyszczenia atmosfery z pyłu państwowa agencja ds. łagodzenia skutków katastrof (BNPB) zapowiedziała przeprowadzenie operacji zasiewu chmur.

Wulkan Anak Krakatau („Dziecko Krakatau"), położony w cieśninie między Jawą a Sumatrą, to jeden z najaktywniejszych wulkanów na świecie.

ISLANDIA

Manewry wojskowe NATO bez udziału wojsk USA

oprac. Anna Nagel

Amerykańskie okręty ani samoloty nie wzięły udziału w w tegorocznych manewrach NATO Northern Viking, zorganizowanych w pobliżu Islandii. W ćwiczeniach wzięła udział m.in. Polska.

Jak ocenił portal Politico, brak sił USA jest znaczącą zmianą w przypadku ćwiczeń, w których przez dziesięciolecia kluczową rolę odgrywali Amerykanie. Tym razem siły Sojuszu były dowodzone przez francuskiego kontradmirała Nicolasa Molitora, a większą rolę przejęli europejscy członkowie NATO i Kanada.

W manewrach uczestniczyły m.in. niemieckie samoloty rozpoznawcze, kanadyjskie okręty wojenne i belgijskie myśliwce. Siły sojusznicze ćwiczyły m.in. wykrywanie i śledzenie rosyjskich okrętów podwodnych.

- Widzimy, jak Europa i Kanada przejmują inicjatywę, i widzimy to dosłownie tutaj, na Islandii – powiedział Politico dyrektor generalny ds. obrony w islandzkim MSZ Jonas Allansson.

Amerykanie nie wycofali się całkowicie z przedsięwzięcia. Personel US Navy pomagał w planowaniu ćwiczeń, a amerykańskie ekipy budowlane pracują przy rozbudowie infrastruktury wojskowej na lotnisku w Keflaviku.

W Northern Viking 2026 uczestniczyła również Polska. Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych informowało, że w manewrach brał udział polski niszczyciel min ORP Mewa oraz żołnierze Polskiego Kontyngentu Wojskowego KORMORAN 2026.

eprasa.pl 8852a93dda

PRZEPISY

Czy wolno nagrywać policjantów? Tak, ale są wyjątki

Małgorzata Oberlan

Czy wolno nagrywać interwencję policjantów? Czy takie nagrania można publikować w internecie? Wyjaśnia to adwokat Mateusz Kondracki.

FOT. SHUTTERSTOCK

Co do zasady wolno nagrywać policjantów podczas interwencji, zwłaszcza w miejscu publicznym

Wiosną Sąd Okręgowy w Warszawie wydał wyrok w sprawie, która wzbudziła szeroką dyskusję. Podczas interwencji drogowej policjant zatrzymał kobietę za przekroczenie prędkości o 91 km/h. Pasażer nagrywał przebieg czynności służbowych, a następnie, mimo wyraźnego i wielokrotnego braku zgody funkcjonariusza na publikację jego wizerunku, umieścił nagranie w internecie.

- Sąd uznał, że policjant wykonujący czynności służbowe nie jest osobą powszechnie znaną w rozumieniu art. 81 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, a publikacja jego wizerunku bez zgody stanowi naruszenie prawa. Pozwany został zobowiązany do usunięcia materiału, zapłaty 10 tys. zł zadośćuczynienia oraz opublikowania przeprosin - relacjonuje adwokat Mateusz Kondracki.

Jakie są podstawowe zasady prawne dotyczące nagrywania funkcjonariuszy policji.

- Co do zasady wolno nagrywać policjantów podczas interwencji, zwłaszcza w miejscu publicznym, ale ujawnianie takich nagrań (np. w internecie) musi uwzględniać: status policjanta jako funkcjonariusza publicznego, to jest osoby pełniącej funkcję publiczną, ochronę prywatności innych osób oraz zakazy zniesławiania, znieważania czy bezprawnego przetwarzania danych - objaśnia adwokat.

Policjant jest funkcjonariuszem publicznym w rozumieniu art. 115 § 13 k.k., a więc osobą pełniącą funkcję publiczną. Podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych korzysta z ochrony przewidzianej w Kodeksie karnym dla funkcjonariuszy publicznych (art. 66 ustawy o Policji). W doktrynie dostępu do informacji publicznej podkreśla się, że funkcjonariusze publiczni są osobami pełniącymi funkcje publiczne, a informacje o ich działaniach w ramach zadań publicznych mają co do zasady charakter informacji publicznej.

- Komentarz do ustawy o Policji wskazuje wprost, że informacje dotyczące działań policjanta jako funkcjonariusza publicznego, podejmowanych w ramach ustawowych zadań Policji, stanowią informację publiczną - zauważa prawnik.

W miejscach publicznych (interwencja na ulicy, w przestrzeni ogólnodostępnej), co do zasady może być nagrywana przez osoby trzecie. Policja wykonuje tam zadania publiczne. W miejscach niepublicznych (np. w mieszkaniu) ochrona prywatności i tajemnicy komunikowania się innych osób obecnych na miejscu jest silniejsza, co zwiększa ryzyko bezprawności ujawnienia nagrania.

-Nagrywanie nie może jednak utrudniać wykonywania czynności. Chodzi np. wchodzenie funkcjonariuszom „pod rękę", zasłanianie widoczności, odmawianie wykonania poleceń, powołując się na „prawo do nagrywania" - podkreśla Mateusz Kondracki.

Policjant jako osoba pełniąca funkcję publiczną, podlega ograniczonej ochronie prywatności w zakresie, w jakim informacja dotyczy wykonywania funkcji publicznej. Informacje (w tym nagrania) mają zasadniczo charakter informacji publicznej i są co do zasady dopuszczalne do rozpowszechniania, ale pod warunkiem nienaruszania innych dóbr (np. dóbr osobistych, danych wrażliwych osób trzecich).

- Jednak nawet w odniesieniu do osób pełniących funkcje publiczne nie każda informacja podlega automatycznej pełnej jawności - podkreśla adwokat. - Wymagany jest związek z wykonywaniem funkcji publicznej i zachowanie proporcjonalności między jawnością a ochroną prywatności (art. 5 ust. 2 ustawy o dostępie do informacji publicznej). Nagranie może poza tym zawierać dane osób postronnych (świadków, pokrzywdzonych), dane wrażliwe, szczegóły życia prywatnego.

Publikowanie nagrań z obelgami, pomówieniami lub w sposób mogące poniżyć policjanta w opinii publicznej może być kwalifikowane jako zniesławienie lub znieważenie funkcjonariusza publicznego.

Z drugiej strony nagrania interwencji mogą stanowić legalny materiał dowodowy w postępowaniach dotyczących odpowiedzialności Skarbu Państwa lub dyscyplinarnej funkcjonariusza, szczególnie gdy interwencja budzi wątpliwości co do legalności lub proporcjonalności użytych środków.

REKLAMA
0011568966

51. FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH
21-26.09.2026 GDYNIA

ORGANIZATORZY
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Filmoteka Narodowa Instytut Audiowizualny
Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury
POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ
Współfinansowanie: Polski Instytut Sztuki Filmowej
60 lat Stowarzyszenie Filmowców Polskich
PREZYDENT MIASTA GDYNI
MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

WSPÓŁORGANIZATORZY
75 NARODOWE CENTRUM KULTURY
TVP

MECENASI
Energa GRUPA ORLEN
LOTTO

SPONSOR GŁÓWNY
INVEST KOMFORT

PARTNERZY STRATEGICZNI
Mercedes-Benz BMG Goworowski Autoryzowany dealer Mercedes-Benz
Dr Irena Eris
KGHM POLSKA MIEDŹ
PORT GDYNIA

OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI
TVP
Jedynka POLSKIE RADIO
Trójka POLSKIE RADIO
VOGUE
BAZAAR
FILMWEB
zwierciadło
KINO
interia
POLSKA PRESS GRUPA

LOKALNI PATRONI MEDIALNI
Radio Gdańsk
trojmiasto.pl
Dziennik Bałtycki
TVP3 GDAŃSK

PARTNERZY MEDIALNI
nam! naszemiasto.
urody

eprasa.pl 8852a93dda

DROBNE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

Handlowe

JUBILERSTWO

SKUP złota i srebra, wszystkie próby, ul. Młyńska 63, K-lin 509-345-577.

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Rolnicze

INNE

WYSYŁKOWA sprzedaż miodu, sprzedam pszczoły, 519-473-581.

AUTOPROMOCJA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

AUTOPROMOCJA
GOL24
Wszystko o piłce
gol24.pl

REKLAMA 0111562220
FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.
Tel. kontaktowy 603 920 399

SZCZECIN

Będzie wesoło, smutno i ładnie

Opr. Redakcja

Dwóch mistrzów słowa, którzy potrafią przez kilka minut rozmawiać o sprawach pozornie zupełnie nieistotnych, żeby na końcu jednym zdaniem trafić w sedno. Artur Andrus i Andrzej Poniedzielski ponownie spotykają się na jednej scenie.

FOT. ORGANIZATORZY

Koncert rozpocznie się 8 września godz. 19 w Teatrze Polskim. Wejście płatne

Ich wspólny program „Piosenki wesołe, smutne... i ładne (chyba)" ma być mieszanką koncertu, kabaretu, literackiej rozmowy i inteligentnego żartu.

Trudno o duet bardziej naturalny, choć obaj artyści mają własny, bardzo charakterystyczny styl. Andrzej Poniedzielski od lat porusza się gdzieś pomiędzy poezją, piosenką literacką i kabaretem. Jest poetą, autorem tekstów, satyrykiem i konferansjerem, a jego znakiem rozpoznawczym pozostają niespieszny sposób opowiadania oraz humor, który częściej wywołuje uśmiech po chwili namysłu niż natychmiastową salwę śmiechu. Poniedzielski potrafi znaleźć absurd w codzienności, języku, relacjach damsko-męskich i przemijaniu. Przez lata pisał również teksty dla innych wykonawców i prowadził autorskie recitale. W jego świecie melancholia może być zabawna, a żart całkiem niespodziewanie zmienić się w refleksję.

Artur Andrus porusza się po podobnym terytorium, choć robi to na swój sposób. Dziennikarz, poeta, autor tekstów, satyryk i pieśniarz przez wiele lat związany był z radiową Trójką. Ogromną popularność przyniosły mu również występy estradowe oraz piosenki, w których z pozornie zwyczajnych historii buduje małe, często absurdalne światy. Andrus lubi zabawę językiem, zaskakujące rymy i bohaterów, których życie wymyka się wszelkim rozsądnym scenariuszom. Obaj znają się i współpracują od lat. Spotykali się podczas koncertów, festiwali, programów radiowych i telewizyjnych. Występowali m.in. podczas opolskich Kabaretonów, w programie „Powrót do Jedynki", a niedawno również podczas jubileuszowego koncertu Ireny Santor „Maleńki znak".

Teraz ponownie wyruszają razem w trasę. Program nie będzie jednak klasycznym kabaretem z serią oddzielnych skeczy. Jego podstawą są słowo, rozmowa i piosenka, a humor wynika przede wszystkim ze sposobu patrzenia na rzeczywistość. Można spodziewać się błyskotliwych dialogów, poetyckich dygresji, nowych i dobrze znanych utworów oraz charakterystycznej dla obu artystów autoironii. Sam tytuł – „Piosenki wesołe, smutne... i ładne (chyba)" – dobrze oddaje klimat spotkania. Nie wszystko musi tu prowadzić do puenty, nie każda piosenka ma wyłącznie rozśmieszać, a momenty liryczne mogą za chwilę zostać rozbrojone jednym komentarzem.

Na scenie Andrusowi i Poniedzielskiemu towarzyszyć będą Sylwia Wysocka oraz Marcin Januszkiewicz, aktor i wokalista dobrze odnajdujący się w repertuarze piosenki aktorskiej i literackiej. Całość potrwa około 120 minut. To propozycja dla widzów, którzy od kabaretu oczekują czegoś więcej niż szybkiej puenty – lubią humor oparty na języku, inteligentną obserwację codzienności i piosenki, których tekstu naprawdę warto posłuchać. A że będzie również ładnie? Jak zaznaczają sami twórcy – chyba.

POGODA

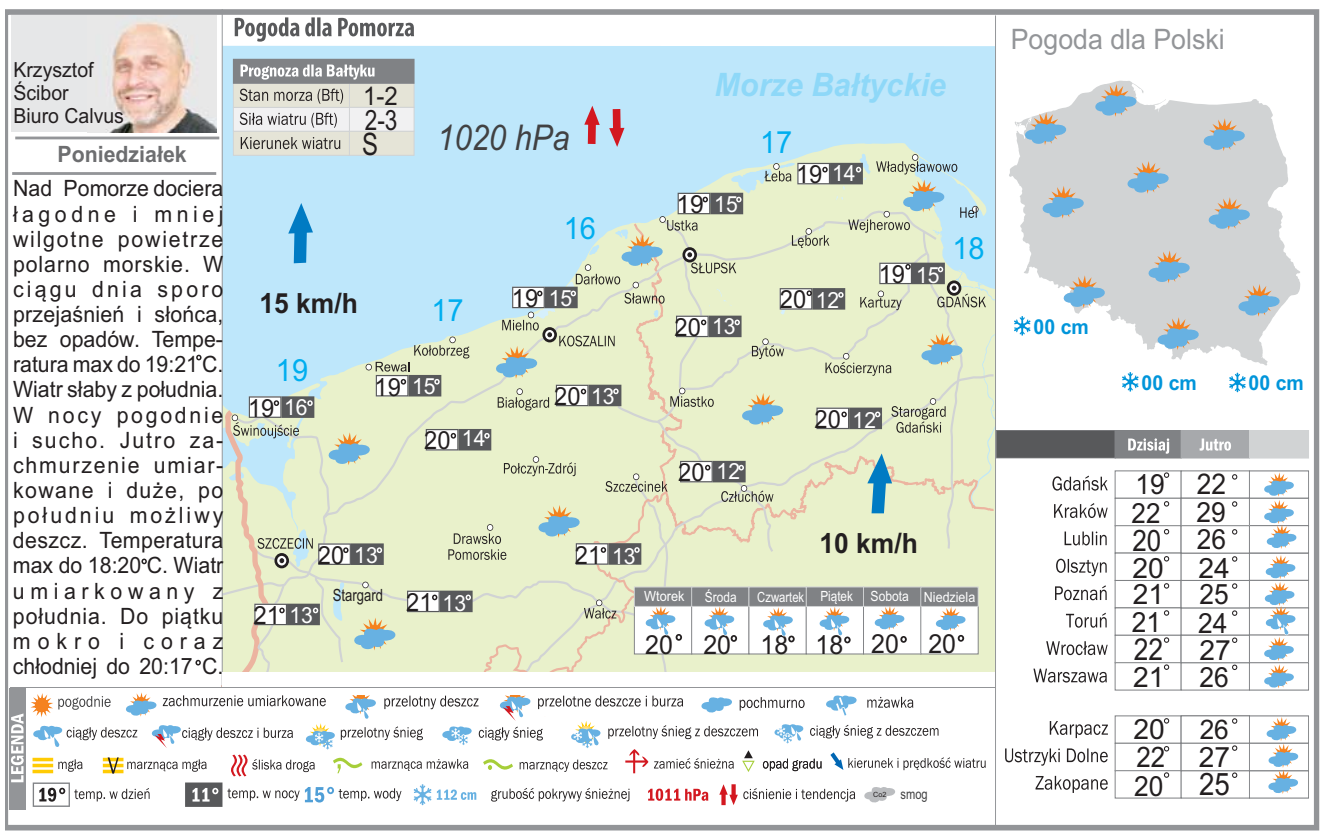

eprasa.pl 8852a93dda

S24 sportowy24.pl

sport

SIATKÓWKA

Polki awansowały do czołowej „czwórki" mistrzostw Europy. Teraz czas na panów
str. 16 i 17

PKO EKSTRAKLASA

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Nastoletni Jakub Żewłakow błysnął w Lublinie, na trudnym dla Legii terenie
str. 14

LIGA MISTRZÓW

We wtorek startuje faza ligowa elitarnych rozgrywek. Bez polskiego zespołu, ale z udziałem naszych piłkarzy
str. 15

Reprezentantka Polski uzyskała najlepszy tegoroczny rezultat na świecie. W nagrodę dostała 60 000 dolarów i diamentową statuetkę

FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Klaudia Kazimierska znakomicie pobiegła w finale Diamentowej Ligi. Zwyciężyła na dystansie 1500 metrów, bijąc rekord kraju *str. 18*

eprasa.pl 8852a93dda

PIŁKA NOŻNA / PKO EKSTRAKLASA

Pogoni została tylko liga. Dziś mecz u siebie z Wisłą

Pogoń Szczecin zakończy 7. kolejkę PKO Ekstraklasy domowym meczem z Wisłą Płock. Początek spotkania na stadionie im. Floriana Krygiera o godz. 20.30. Dla Portowców to okazja, by odbić się po odpadnięciu z STS Pucharu Polski.

Maurycy Brzykcy

Trudno powiedzieć, by emocje po pucharowym spotkaniu Śląska Wrocław z Pogonią Szczecin opadły. Portowcy przegrali 1:2 na boisku rywala i jedno trofeum (dość szybko, bo we wrześniu) zdążyło już im umknąć. Kibice Pogoni mają pewne prawo do narzekań. Ich klub nie ma gablocie żadnego trofeum i w bieżących rozgrywkach może już tylko liczyć na mistrzostwo Polski, co przecież łatwe nie będzie.

We Wrocławiu zawiodło wiele elementów. Sporo złej gry było w pierwszej połowie. Druga była lepsza, ale swoje uwagi miał trener Portowców.

- Trudno wygrać, gdy daje się rywalowi takie prezenty jak my dzisiaj. Musisz bowiem w takiej sytuacji strzelić aż trzy gole. Drugą połowę zaczęliśmy mniej więcej tak, jak chcemy grać. Nie mieliśmy aż takich problemów, aby przejść przez pierwszą linię pressingu zespołu gospodarzy - powiedział po meczu ze Śląskiem, trener Oskar Garcia. - Brakowało nam natomiast trochę kreatywności w trzeciej tercji, pod bramką rywala. Też pierwsza piłka przy budowaniu gry pozostawiała trochę do życzenia, aby przesunąć akcję do przodu. Na końcu o wyniku meczu decyduje to, co dzieje się pod twoją bramką, a jak mówiłem, kiedy dajesz przeciwnikowi takie dwa prezenty, to trudno o korzystny rezultat.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Kamil Grosicki (z prawej) we Wrocławiu zagrał po raz pierwszy w wyjściowej jedenastce w tym sezonie

W niedzielny poranek Pogoń już oficjalnie poinformowała o odejściu obrońcy, Leo Borgesa. Brazylijczyk przeszedł do czeskiej Sigmy Ołomuniec na zasadzie transferu definitywnego. Kilka dni wcześniej Szczecin opuścił Fredrik Ulvestad. Norweg wybrał ofertę duńskiego Odense Boldklub, w którym będzie pracował z trenerem Thomasem Thomasbergiem. Ten w ostatnim sezonie prowadził Pogoń, więc zna zalety pomocnika bardzo dobrze. Te transfery to dwie solidne luki, które powstały w składzie Pogoni. Na lewej stronie jest Benjamin Mendy, ale wydaje się, że mimo wielu miesięcy w klubie, wciąż nie jest w najlepszej dyspozycji. Środek pola również będzie wymagał wzmocnień. Okienko transferowe w PKO Ekstraklasie trwa do 9 września, więc władze i sztab szkoleniowy Pogoni mają jeszcze kilka dni na dopięcie wzmocnień.

Na pewno jednak nowych zawodników nie zobaczymy w meczu z Wisłą Płock. Poniedziałkowe starcie będzie dla kibiców znaczyć sporo. Fani na pewno będą chcieli zobaczyć odpowiednią reakcję zespołu po odpadnięciu z Pucharu Polski, a i sami zawodnicy równie mocno będą chcieli tę pierwszą dużą plamę w obecnym sezonie zamazać.

Okazja do tego dobra, bowiem Wisła Płock to jedna ze słabszych obecnie ekip w PKO Ekstraklasie. Znajduje się w strefie spadkowej, ma tylko 4 punkty na koncie, a w ostatnich trzech spotkaniach zanotowała trzy porażki. Zespół z Płocka ma najsłabszy atak ligi - tylko trzy strzelone gole. Mimo tego, Wisła ma na koncie już jedno wyjazdowe zwycięstwie. W inauguracyjnej kolejce pokonała Raków Częstochowa 2:1. Co ciekawe, poniedziałkowy rywal Pogoni wszystkie trzy swoje bramki strzelił przy okazji wyjazdów. W całej dotychczasowej historii Pogoń wygrała 16 meczów o punkty z Wisłą,7 zremisowała, a 15 przegrała.

Szkoleniowiec ekipy z Płocka jest Adam Majewski. To wychowanek Wisły, były gracz też Legii Warszawa. W ostatnich latach prowadził reprezentację Polski do lat 21. Wisłę objął latem tego roku, zastępując Szczecinianina, Mariusza Misiurę. Transmisja w Canal+Sport 3.

ŚLĄSK WROCŁAW - POGOŃ SZCZECIN 2:1 (1:0)

Bramki: Samiec-Talar (4), Matsenko (84) - Mukairu (65).

Śląsk: Szromnik - Ba, Linares, Andersson, Matsenko, Malec (57 Christodoulou), Linetty, Tomasiewicz (74 Yriarte), Samiec-Talar, Marjanec (82 Ciucka), Banaszek (57 Dembele).

Pogoń: Cojocaru - Ali, Keramitsis, Szalai, Mendy (82 Willen) - Acosta, Wojciechowski, Dziczek, Grosicki (60 Juwara), Churlinov (82 Nsame), Mukairu.

II LIGA PIŁKARSKA

Pierwsza wygrana Świtu Szczecin jest efektowna

Maurycy Brzykcy

Po dwóch remisach z rzędu, Świt Szczecin wygrał po raz pierwszy w tym sezonie. 4:1 pokonał Lechię Zielona Góra.

Dyspozycja Świtu szła w dobrym kierunku mecz po meczu. W sobotę wreszcie nasi piłkarze mogli się cieszyć z pierwszego zwycięstwa.

LECHIA ZIELONA GÓRA - ŚWIT SZCZECIN 1:4 (0:1)

Bramki: Bargiel (84) - Frączczak 2 (30-karny, 57), Konrad Nowak (46), Ropski (74).

Świt: Abramowicz - Ciechanowski, Rogala, Szwiec, Nowicki, Kapelusz (70 Góral), Andruszko (73 Żendełek), Gorgon, Kort, Konrad Nowak (70 Kacper Nowak), Frączczak (62 Ropski).

Wyniki: Chojniczanka - Resovia 2:2, Podhale Nowy Targ - Sandecja 2:1, Sokół Kleczew - Górnik Łęczna 0:4, Stal Stalowa Wola - Zawisza 3:3, Śląsk II Wrocław - Olimpia Grudziądz 0:1, Legia II - Rekord Bielsko-Biała 1:2.

III LIGA PIŁKARSKA

Tylko Flota zdołała zwyciężyć

Maurycy Brzykcy

W 7. kolejce nasze zespoły, poza Flotą Świnoujście, nie zanotowały dobrych wyników.

CHEMIK BYDGOSZCZ - BAŁTYK KOSZALIN 2:2 (1:1)

Bramki: Grzelak (45), Zagórski (82) - Pałaszewski (37), Krazue (90).

Bałtyk: Pogorzelec - Rak, Radziński, Szaflarski, Czenko, Bedliński, Albiński, Stępnik, Pałaszewski, Wiewióra, Zieliński.

BŁĘKITNI STARGARD - KOTWICA KÓRNIK 2:4 (2:2)

Bramki: Krocz 2 (9, 18) - Hyl 2 (20, 54), Sarnowski (35), Mazurkiewicz (90).

Błękitni: Koza - Maczulski, Remisz, Rezaeian, Liśkiewicz, Badowski, Krocz, Lis, Starzycki, Fadecki, Wybraniec.

LIPNO STĘSZEW - FLOTA ŚWINOUJŚCIE 1:3 (1:1)

Bramki: Kaczmarek (38) - Nowak (29), Szulc (61), Kalenik (90).

Flota: Krzysztofek - Grieger, Rogalski, Szkamelski (90 Matsuk), Chromiński, Cybulski (90 Kulpa), Paczuk, Rzońca (46 Winsztal), Białczyk, Szulc (87 Dziuba), Nowak (80 Kalenik).

NOTEĆ CZARNKÓW - KLUCZEVIA STARGARD 3:1 (1:0)

Bramki: Piekarski (21), Kot (67), Milachowski (83) - Rian (73).

Kluczevia: Bartłomiejczyk - Brodziński, Balcewicz, Sadowski, Alcantara, Obst (Pach), Duda, Bąk (Yefimenko), Gawron (67 Jesionowski), Pietrzyk, Kaczorek, Stasiak (46 Rian).

Wyniki 7. kolejki: Victoria Września - KKS 1925 Kalisz 3:3, Gedania Gdańsk - Wikęd Luzino 0:4, Grom Nowy Staw - Polonia 4:4, Unia - Lech II 1:1, Elana - Wda 1:2.

1. Polonia Środa	7	19	23-11
2. Wda Świecie	7	17	13-7
3. Wikęd Luzino	7	16	20-8
4. Flota Świnoujście	7	13	14-9
5. Kluczevia Stargard	7	13	15-13
6. KKS 1925 Kalisz	7	12	13-8
7. Noteć Czarnków	7	12	14-11
8. Lech II Poznań	7	11	15-14
9. Błękitni Stargard	7	10	16-15
10. Bałtyk Koszalin	7	9	8-9
11. Grom Nowy Staw	7	7	18-19
12. Kotwica Kórnik	7	7	12-15
13. Unia Swarzędz	7	7	7-12
14. Gedania Gdańsk	7	6	15-19
15. Chemik Bydgoszcz	7	6	10-15
16. Elana Toruń	7	5	10-17
16. Elana Toruń	7	5	10-17
17. Victoria Września	7	4	7-19
18. Lipno Stęszew	7	1	7-16

IV LIGA PIŁKARSKA

Mecz na szczycie dla Arkonii

Maurycy Brzykcy

Beniaminek Keeza IV ligi, Arkonia Szczecin, idzie jak burza. Szczecinianie w sobotę pokonali 1:0 Kotwicę Kołobrzeg, serwując jej pierwszą porażkę w tym sezonie.

Już tylko dwie drużyny mają komplet oczek na koncie. To Pogoń II Szczecin, która wygrała po szalonym meczu z Astrą Ustronie Morskie, oraz Arkonia Szczecin, która pokonała Kotwicę.

ARKONIA SZCZECIN - MKS KOTWICA KOŁOBRZEG 1:0 (0:0)

Bramka: Siudek (89-karny).

INA IŃSKO - GKS MANOWO 3:2

BIALI SĄDÓW - CHEMIK POLICE 3:1

WYBRZEŻE REWALSKIE - CRS BARLINEK 2:0 (1:0)

Bramki: Smuniewski (68), Rogowski (90).

GWARDIA KOSZALIN - ISKIERKA SZCZECIN 0:0

ORZEŁ WAŁCZ - ŚWIT II SZCZECIN 2:2

Bramki dla Orła: Rohs 2.

POGOŃ II SZCZECIN - ASTRA USTRONIE MORSKIE 5:3 (2:1)

Bramki: Paryzek 2, Osowski 2, Michałeczko - samobójcza, Chyła, Korona.

Mecz Dąb Dębno - Sparta Gryfice zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Pogoń II Szczecin	4	12	20-6
2. Arkonia Szczecin	4	12	10-3
3. Kotwica Kołobrzeg	4	9	11-3
4. Biali Sądów	4	9	11-8
5. Wybrzeże Rewalskie	4	9	5-4
6. Gwardia Koszalin	4	7	7-8
7. Astra Ustronie Morskie	4	6	11-8
8. Dąb Dębno	3	6	6-6
9. Ina Ińsko	4	6	7-12
10. Świt II Szczecin	4	4	9-7
11. Iskierka Szczecin	4	4	4-4
12. Sparta Gryfice	3	3	4-7
13. Chemik Police	4	3	7-10
14. Orzeł Wałcz	4	1	3-12
15. CRS Barlinek	4	0	2-9
16. GKS Manowo	4	0	4-14

eprasa.pl 8852a93dda

SYLWETKA

Maniak na europejskim szczycie

- Nie byłem wówczas w pełni sił. Nikt, kto wiedział o moich dolegliwościach, nie dawał mi żadnych szans. A mimo to udało się zwyciężyć – mówił Wiesław Maniak. Minęło 60 lat, gdy został mistrzem Europy w biegu na 100 metrów.

Grzegorz Racinowski

Może i w running clubach nie nauczysz się biegać maratonów, ale za to nauczysz się jak zbudować relacje, których nie wyklikasz w aplikacjach randkowych.

FOT. ARCHIWUM GRZEGORZA RACINOWSKIEGO

- Czuję się w Szczecinie nikomu niepotrzebny. Moje wyniki nikogo nie obchodzą - mówił W. Maniak.

Budapeszt przywitał uczestników finału „stumetrówki" ulewnym deszczem. Nieistniejący już Népstadion tonął w wodzie, gdy organizatorzy wyprowadzali na tor ośmiu najszybszych Europejczyków. Okoliczności nie sprzyjały szybkiemu bieganiu, co Maniak przyjął za... dobrą kartę.

- Czas 10,3 sek. raczej nie wystarczy do wygrania mistrzostw, a pana nie stać aktualnie na szybsze bieganie – powiedział redaktor Witold Duński, a szczeciński sprinter przytaknął.

Do ich rozmowy doszło w Olsztynie, gdzie reprezentacja Polski spędzała ostatnie dni przed wyjazdem na węgierskie mistrzostwa. Wiesław Maniak przyznał, że bardziej niż o swoją formę obawia się o dyspozycję rywali i to, że będą w stanie przebiec 100 m w czasie, który był wówczas dla niego nieosiągalny.

- Maniak jest ostrożny, ale ma rację. Pewnie dlatego, że częściej biega 10,4 niż 10,3. Szkoda, że miał w tym roku za mało startów w silnej konkurencji – skomentował trener Włodzimierz Drużbiak, co kilka dni później przeczytali czytelnicy „Przeglądu Sportowego".

Jeśli myślał o tym podczas ustawiania się w blokach startowych, z zadumy wyrwał go wystrzał startera...

Szczecinianin z Wysp Brytyjskich

Jeszcze rok wcześniej szczeciński sprinter nie miałby tych rozterek. Sezon 1965 spędził w glorii i chwale, jaką zapewnił mu udany start na igrzyskach w Tokio. Wprawdzie w finale olimpijskiej „setki" zajął najgorsze dla sportowca, czwarte miejsce, lecz zyskał miano „Najszybszego białego człowieka świata". Kilka dni później dołożył do niego srebrny medal olimpijski, wywalczony w sztafecie z Zielińskim, Foikiem i Dudziakiem.

W 1965 r. został natomiast podwójnym mistrzem Polski na 100 i 200 metrów, dodatkowo ustanawiając nowy rekord kraju na koronnym dystansie (10,1 sek.). Osiągnął to na stadionie szczecińskiej Pogoni, a więc klubu, którego barwy przywdziewał od momentu powrotu do rodzinnego Szczecina.

Miał 9 lat, gdy jego mama została nauczycielką w Szkole Podstawowej w Głębokiem. Zamieszkali w kamienicy przy ul. Reja w Szczecinie. Wiesław wychowywał się bez ojca, który podczas wojny został zesłany na Sybir.

Żona i syn dowiedzieli się, że żyje, dopiero jesienią 1947 r., gdy Antoni Maniak (były żołnierz Armii Andersa i wychowawca polskich sierot w indyjskim Balachadi) wysłał pocztówkę ze statku płynącego do Manchesteru.

Wiesław poznał ojca dopiero 10 lat później, gdy wskutek „Odwilży" otrzymał paszport i zgodę na wyjazd zagraniczny. W 1957 r. pojawił się w Wielkiej Brytanii, zostając na sześć kolejnych lat. To właśnie na brytyjskiej ziemi – pod okiem A. Maniaka, przedwojennego lekkoatlety Pogoni Lwów - rozwinął się sportowo. Do tego stopnia, że w sierpniu 1963 r. wrócił do kraju, rozpoczynając swoją walkę o miejsce w kadrze narodowej.

Zmienił buty

31 sierpnia 1966 r. znajdował się w zupełnie innym miejscu niż trzy lata wcześniej. Do Budapesztu pojechał nie jako ciekawostka, lecz jedna z gwiazd europejskiego sprintu, jeden z faworytów do podium mistrzostw Europy. Wydaje się jednak, że w opisywanym momencie rola gwiazdy sprintów - o której marzył przecież wracając do ojczyzny z emigracji – nieco mu ciążyła.

Oczekiwania wobec jego występu były ogromne, odwrotnie proporcjonalne do formy, którą prezentował. Posiadał za to o wiele większe doświadczenie, które wykorzystał w Budapeszcie, po niezbyt udanym pierwszym biegu.

- Przed finałem zmieniłem pantofle, biorąc drugie z dłuższymi kolcami, dzięki temu na rozmokłej bieżni radziłem sobie lepiej niż w półfinale – tłumaczył po powrocie do ojczyzny, w rozmowie z „Głosem Koszalińskim".

Idealnie dobrane obuwie okazało się kluczowe dla idealnego wyjścia z bloków.

- Wiesław, jakby miał skrzydła u nóg, dosłownie przefruwał nad kolejnymi kałużami stojącymi na jego torze -relacjonował Jacek Samulski z TVP.

Wkrótce po tym, na pierwszy plan obok Maniaka, wysunął się główny faworyt – Francuz Roger Bambuck, a po kilkunastu metrach dołączył do nich Niemiec Manfred Knickenberg oraz aktualny mistrz Europy, Claude Piquemal z Francji. Cała czwórka wpadła na metę jednocześnie...

Najszybszy w Europie

O swoim sukcesie przekonani byli Francuzi, którzy wykazywali najwięcej radości, celebrując tym samym zajęcie dwóch pierwszych miejsc. Podczas gdy przyjmowali gratulacje, sędziowie rozpoczęli swoje obrady.

- Chociaż nagranie z biegu wyraźnie pokazuje zwycięzcę, w rozstrzygnięciu zagadki niezbędna okazała się pomoc fotofiniszu, co przedłużyło ogłoszenie wyników o kilkanaście dodatkowych minut. W tym czasie stadion powoli pustoszał, a Telewizja Polska musiała zakończyć transmisję. Gdy polscy dziennikarze powoli tracili nadzieję, z tunelu wynurzyła się trójka medalistów, wśród których obok Francuzów znalazł się Maniak. W połowie drogi do zawodników podbiegł jednak prezydent Europejskiego Komitetu Lekkiej Atletyki, zawracając ich z powrotem. Kibice z Polski wstrzymali oddech, spodziewając się najgorszego – czytamy w książce, która ma ukazać się nakładem szczecińskiego IPN.

Odetchnęli dopiero, gdy zawodnicy wyszli na stadion ponownie, bez żadnych zmian w szyku, a po chwili stadion zapełniły dźwięki „Mazurka Dąbrowskiego".

- Zwyciężyłem w Budapeszcie dzięki świetnemu startowi. Chyba nigdy wcześniej nie udało mi się wyjść z bloków startowych w tak perfekcyjny sposób. Czy liczyłem na złoty medal? W skrytości ducha tak. Dostałem list od ojca, który jest moim zagorzałym kibicem. Dla niego nie ulegało wątpliwości, że będę mistrzem Europy – powiedział w rozmowie z „Głosem Koszalińskim", wygraną dedykując właśnie ojcu.

31 sierpnia 1966 r. przeszedł do historii polskiego sprintu nie tylko ze względu na triumf Maniaka. Chwilę wcześniej rywalizację na 100 metrów kobiet wygrała bowiem Irena Szewińska (wówczas jeszcze pod nazwiskiem Kirszenstein), wyprzedzając drugą na mecie Ewę Kłobukowską!

„Czuję się nikomu niepotrzebny"

Wiesław Maniak najlepsze chwile przeżywał nie tylko na bieżni. W czerwcu 1965 r. ożenił się z Krystyną Hady. W lutym 1966 r., jako 28-latek, w końcu wyprowadził się od mamy. Po wielu latach starań otrzymał dwupokojowe mieszkanie z balkonikiem, małą łazienką i aneksem kuchennym. Znajdowało się przy ul. Unisławy 2, nieopodal magistratu i Jasnych Błoni. Maniak wraz z żoną wprowadzili się tam kilka tygodni później. 17 października 1966 r. zostali natomiast rodzicami.

Chociaż po IO w Tokio sprinter otrzymał też fikcyjny etat w Polcargo, czuł się niedoceniony.

- Zbyt często czuję się po prostu w Szczecinie nikomu niepotrzebny. Wydaje mi się czasami, że moje sportowe wyniki nikogo w Szczecinie nie obchodzą – powiedział w grudniu 1966 r. na łamach „Głosu Szczecińskiego".

W krytyczny sposób odniósł się też do stanu sportowego zaplecza, którym dysponowała wówczas lekkoatletyczna sekcja Pogoni. „Przecież ta nasza hala sportowa jest antyhigieniczna, że mogę tylko współczuć młodzieży, która tam w wielkim ścisku próbuje trenować, uczyć się sportowego abecadła. Drugi moment, który torpeduje w bardzo istotny sposób nasze sportowe ambicje, to brak kadry trenerskiej. Jesteśmy bardzo ubodzy pod tym względem", wyliczał podczas spotkania, w którym udział wzięli również przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, sekretarz Komisji Kultury Fizycznej i Sportu przy KW PZPR, trener piłkarzy Pogoni - Eugeniusz Ksol, a także dziennikarze „Głosu Szczecińskiego". Zaproszenie sprintera do tego grona – a także cytowanie jego krytycznych słów w prasie – pokazuje, jak silną cieszył się pozycją.

Mógł mówić o sprawach trudnych, bo broniły go wyniki. Niestety dla niego, wkrótce stracił ten przywilej.

Igrzyska w telewizorze

Mistrzostwo Europy z 1966 r. było ostatnim międzynarodowym sukcesem w jego bogatej karierze. W obliczu konfliktu, w który wdał się ze szczecińskimi działaczami, sezon olimpijski 1968 r. spędził już nie jako zawodnik Pogoni, lecz warszawskiej Skry. Gdy Igrzyska w Meksyku zakończyły się jego porażką (odpadł w eliminacjach), w 1969 r. trenerzy zdecydowali się nie zabrać Maniaka do Aten, gdzie miał bronić tytułu Mistrza Europy.

Nieco odbił się dopiero w 1971 r., gdy jako nieoczekiwany mistrz kraju pojechał na europejski czempionat w Helsinkach. Miał już jednak 33 lata i nie był w stanie nawiązać do sukcesu sprzed pięciu lat. Igrzyska w Monachium oglądał w warszawskim mieszkaniu na Chomiczówce.

Występy Polaków śledził na żółtym telewizorze, który otrzymał w prezencie od Zarządu Portu Szczecin za srebrny medal olimpijski z Tokio.

eprasa.pl 8852a93dda

PKO EKSTRAKLASA

W końcówce była niezła draka, gość przyćmił dublet Czubaka

Kiedyś Żewłakow w Legii Warszawa bronił. Obecnie - drugi strzela. Jakub, syn Michała, w Lublinie zdobył dwa gole na wagę 3 punktów

Jacek Czaplewski

To pierwsze trafienia 19-letniego zawodnika w pierwszej drużynie z Łazienkowskiej. W weekend błysnął również Piast Gliwice, zaś to znów nie popisał się Widzew Łódź.

Ze względu na rozgrywaną w zeszłym tygodniu I rundę Pucharu Polski 7. kolejka PKO Ekstraklasy wystartowała w piątek dopiero o godz. 20:30 i potrwa aż do poniedziałkowej nocy, bo mecz Pogoni Szczecin z Wisłą Płock dobiegnie końca około godz. 23.

Ligowe granie rozpoczęło się od niespodzianki. Mecz o prymat na Górnym Śląsku nieoczekiwanie gładko wygrał Piast Gliwice, strzelając trzy gole. Owszem, zespół Daniela Myśliwca był już ostatnio w niezłej formie, ale chyba nikt, łącznie z jego kibicami nie spodziewał się aż takiego lania sprawionego GieKSie Katowice, która przecież dopiero co ograła niepokonanego wcześniej Górnika Zabrze. Spotkanie było ciekawe i trzy punkty zasłużenie zostały przy Okrzei. 40-letni trener wykonuje tam fantastyczną pracę. Mimo mocno ograniczonych środków osiąga wyniki ponad stan. Dowód? Wystarczy sprawdzić tabelę za jego kadencji; okazuje się, że lepiej wypadają tylko 4 (!) zespoły.

W Piaście cieszą się z Myśliwca, natomiast w Widzewie Łódź martwią bylejakością. Po odpadnięciu z Pucharu Polski z Koroną Kielce piłkarze Aleksandara Vukovicia nie byli w stanie ani razu zaskoczyć Radomiaka. Bogiem a prawdą - to rywale stworzyli lepsze okazje. W tym bezbramkowym meczu nie zabrakło kontrowersji sędziowskich. Arbiter Bartosz Frankowski nie wyrzucił z boiska stopera gospodarzy Przemysława Wiśniewskiego za brutalny faul. Potem anulował jego gola samobójczego, dopatrując się przewinienia (decyzja słuszna - Ronaldo Lumungo sfaulował Emila Kornviga). Łodzianie już czwarty raz w siódmym występie podzielili się punktami i znowu są bliżej do strefy spadkowej niż podium, które określane jest jako cel na ten sezon.

FOT. PAP/WOJTEK JARGIŁO

Dwa trafienia Karola Czubaka to było za mało, aby pokonać Legię

W okolicach podium mogła się za to zakręcić równie ambitna Korona, która wykupiła z Rakowa Michaela Ameyawa. W drugiej połowie jednak wyraźnie spuściła z tonu, za co została skarcona w doliczonym czasie, kiedy siedemnastą bramkę w ekstraklasie, ale pierwszą w barwach Wisły Kraków, zdobył stoper Alan Uryga. Wcześniej wszyscy zachwycali się trafieniem byłego reprezentanta Czech Ondreja Lingra, który dorobek strzelecki w kieleckiej drużynie zaczął budować podczas ligowego debiutu.

Zupełnie nieoczywistego bohatera ma za to Legia . Na fotel lidera, przynajmniej na chwilę, wskoczyła dzięki Jakubowi Żewłakowowi. Zmiennik w deszczowym meczu z Motorem Lublin przyćmił dublet Karola Czubaka. W końcówce odpowiedział dwoma golami, którymi jego drużyna zrewanżowała się za wtorkową porażkę w Pucharze Polski. - Wydaje mi się, że jesteśmy drużyną, której można wszystko zarzucić, ale nie można nam odebrać wiary. Zawsze wierzymy do końca - stwierdził nastolatek.

W meczu w Lublinie, tak jak i w poprzednich, kilka spektakularnych interwencji zaliczył Otto Hindrich. Gdyby nie Rumun, to nawet dublet młodego Żewłakowa okazałby się na nic. Za tydzień do stolicy przyjeżdża Widzew i w klasyku zweryfikuje formę Legii, która ostatnio jest daleka od oczekiwań.

7. KOLEJKA EKSTRAKLASY

PIAST GLIWICE - GKS KATOWICE 3:0
Bramki: Sanca 5, Juande 35, Vallejo 85

WIDZEW ŁÓDŹ - RADOMIAK 0:0

KORONA KIELCE - WISŁA KRAKÓW 1:1
Bramki: Lingr 24 - Uryga 90+2

MOTOR LUBLIN - LEGIA WARSZAWA 2:3
Bramki: Czubak 65, 68 - Augustyniak 45, Żewłakow 90+5, 90+11

TABELA PKO BP EKSTRAKLASY

1. Legia Warszawa	7	15	15-6
2. Lech Poznań	5	13	10-4
3. Górnik Zabrze	5	12	11-7
4. Wisła Kraków	7	11	13-11
5. Piast Gliwice	7	10	13-13
6. GKS Katowice	6	9	12-9
7. Jagiellonia Białystok	5	9	9-7
8. Korona Kielce	6	9	7-5
9. Pogoń Szczecin	5	8	7-4
10. Zagłębie Lubin	5	8	5-4
11. Cracovia	6	8	6-7
12. Radomiak Radom	7	8	6-13
13. Widzew Łódź	7	7	10-10
14. Śląsk Wrocław	6	6	8-9
15. Motor Lublin	7	5	8-13
16. Wisła Płock	5	4	3-10
17. Wieczysta Kraków	5	3	8-12
18. Raków Częstochowa	5	0	6-13

Program 8. kolejki:

Piątek 11.09
Raków Częstochowa - Motor Lublin (godz. 18.00)
Wisła Kraków - Jagiellonia Białystok (godz. 20.30)

Sobota 12.09
Śląsk Wrocław - Korona Kielce (godz. 14.45)
Górnik Zabrze - Lech Poznań (godz. 17.30)
Zagłębie Lubin - GKS Katowice (godz. 20.15)

Niedziela 13.09
Wisła Płock - Cracovia (godz. 12.15)
Pogoń Szczecin - Wieczysta Kraków (godz. 14.45)
Legia Warszawa - Widzew Łódź (godz. 17.30)

Poniedziałek 14.09
Radomiak Radom - Piast Gliwice (godz. 19.00)

JEDENASTKA KOLEJKI

NAJLEPSI STRZELCY

6 goli
Jordi Sanchez Rina (Wisła Kraków)

5 goli
Ilya Shkurin (GKS Katowice)
Karol Czubak (Motor Lublin)

4 gole
Leandro Sanca (Piast Gliwice)

BOHATER WEEKENDU

Jakub Żewłakow
(Legia Warszawa)
Syn Michała Żewłakowa pierwszy raz w karierze na ustach kibiców stołecznej drużyny. 19-latek wszedł na końcówkę w wyjazdowym meczu z Motorem Lublin i dubletem odwrócił wynik już w doliczonym czasie z 1:2 na 3:2, przyćmiewając dwa gole Karola Czubaka. Jego wyczyn skomentował w Canal+ Sport... wujek, Marcin Żewłakow, brat bliźniak Michała. - Po takim występie czuję ekscytację - wyznał na gorąco bohater soboty, Żewłakow junior.

FOT. SYLWIA DĄBROWA POLSKA PRESS

ECHA SPOD SZATNI

Papszun zaskoczył w Lublinie. Czy Vuković już nie walczy o podium?

Jakub Jabłoński

Marek Papszun po wyszarpanym zwycięstwie w Lublinie odniósł się do relacji z dziennikarzami, którzy w ostatnim czasie - jego zdaniem - za bardzo manipulują wypowiedziami na konferencjach. - Nie tędy droga - orzekł.

Papszun rozpoczął konferencję od odniesienia się do relacji z przedstawicielami opinii publicznej. - Dzisiaj każde słowo trzeba ważyć. Możesz coś powiedzieć w dobrej wierze, chcąc coś wytłumaczyć, a później zostanie to przeinaczone, nadinterpretowane czy zmanipulowane. Trudno się dzisiaj komunikuje z opinią publiczną, bo nastawienie jest bardzo agresywne na to, żeby wyciągnąć coś z kontekstu, zrobić z tego chwytliwy tekst i puścić w świat.

- Mam wrażenie, że czasami przestaje się liczyć sama piłka nożna i mówienie o niej, a zaczyna się liczyć czekanie: „Co ten Papszun nam powie?", żeby to się klikało, poszło w eter, a później można było to jeszcze podkręcić czy zinterpretować na swój sposób. Nie tędy droga. Jeżeli chcemy rozwijać piłkę, musimy bazować na faktach.

Legia z Motorem długo się męczyła, aż dwukrotnie skruszył mur Jakub Żewłakow.

- Uważam, że dobrze rozgrywaliśmy to starcie, miało to miejsce przed stratą bramki. Do 64. minuty Motor nie mógł nam za bardzo zagrozić. Widziałem już jednak symptomy tego, że za bardzo idziemy w prostotę i chcemy przetrwać. To nigdy się nie sprawdza. Pierwsza bramka oponentów padła w sposób, przed którym się ostrzegaliśmy - tłumaczył. - To martwi, bo podobnie było przy drugim golu. Mbaye Ndiaye wygrał pojedynek na skrzydle i dał prostopadłe podanie. W zbyt prosty sposób straciliśmy prowadzenie – zakończył.

Swoje oczekiwania przed meczem 7. kolejki PKO BP Ekstraklasy miał Aleksandar Vuković. Trener Widzewa przed spotkaniem z Radomiakiem przyznał, że jego zespół stać na włączenie się do walki o ligowe podium.

Jak to się skończyło? Po rozczarowującym remisie w Sercu Łodzi z Radomiakiem (0:0) musiał posypać głowę popiołem i wycofać się z ambitnych zapowiedzi. Serb na pomeczowej konferencji przyznał, że przed Widzewem jeszcze - naprawdę - dużo pracy.

- Nie jestem zadowolony z naszego dzisiejszego wyniku i dorobku punktowego, który jest po prostu słaby. Mówiłem o top 3, bo uważam, że zespół ma na tyle dużo jakości, że stać go na taki rezultat. Trzeba to jednak przełożyć na boisko, a po dzisiejszym meczu nie uważam, żebyśmy byli na to gotowi - zakończył szkoleniowiec.

eprasa.pl 8852a93dda

LIGA MISTRZÓW

To wyścig długodystansowy, elitarny. Niestety, znów bez zespołu z Polski

Jaromir Kruk

WChampions League miał zagrać Lech Poznań, ale przegrał z duńskim Aarhus. Znów zabraknie więc mistrza Polski, a trzeba przyzwyczaić się też, że nie zobaczymy tu już Roberta Lewandowskiego.

FOT. GRZEGORZ WAJDA

Polscy kibice muszą przywyknąć, że w UEFA Champions League nie będzie już Roberta Lewandowskiego

W poprzednim sezonie z drugiego z kolei triumfu w Lidze Mistrzów cieszyli się piłkarze PSG prowadzeni przez Luisa Enrique. W sierpniu dołożyli do swojej gabloty kolejny Superpuchar Europy (pokonali Aston Villę w Salzburgu), ale potem przyszły problemy. Czy przekreślą plany na zawojowanie Champions League w obecnym sezonie?

Kłopoty obrońcy trofeum

Przegrany Superpuchar Francji z Lens, falstart w Ligue 1 – w trzech meczach ledwie 2 punkty i już 7 „oczek" straty do AS Monaco, któremu Paryżanie ulegli 1:2. Luis Enrique, trener, z którym przedłużono umowę do 2030 roku, uważa jednak, że nie ma powodów do paniki, na pewno też wielu jego podopiecznych potrzebuje nieco czasu, by złapać odpowiedni rytm. W tym gronie jest też Ferran Torres, nabytek z Barcelony, zdobywca gola dla Hiszpanii w finale mundialu z Argentyną. – Przyszedłem do najlepszej drużyny w Europie, która dwa razy wygrała Ligę Mistrzów. Wiemy, że będziemy pod większą presją, ale prowadzi nas wielki trener – mówi Torres.

Jego nowy szkoleniowiec nie ukrywa zadowolenia z transferu, bohater mundialu zdobył już 2 gole w spotkaniu z Rennes (2:2) i liczy na niego w Lidze Mistrzów. Na dzień dobry Książęta z Paryża zagrają ze Slovanem Bratysława powracającym do europejskiej elity po sezonie przerwy (grali wówczas w Lidze Konferencji). Ważnym ogniwem ekipy Yaya Toure, legendy Wybrzeża Kości Słoniowej, jest Petr Pokorny – w latach 2023-2025 zawodnik Śląska Wrocław (47 meczów w ekstraklasie).

Rodacy w akcji

Polscy fani zastanawiają się, dlaczego do Champions League może się przebić Slovan, Sabah Baku z Tymoteuszem Puchaczem (został tam czołową postacią), dwa kluby z Norwegii (debiutuje Viking Stavanger, swego czasu rywal Legii w Pucharze Zdobywców Pucharów), a nie potrafi mistrz Polski, to już jednak temat na szerszą rozprawę.

Z naszych rodaków największe szanse na odegranie poważnej roli w Lidze Mistrzów ma Piotr Zieliński z Interem. Liczymy jednak również na dobre występy trójki Jan Bednarek – Jakub Kiwior – Oskar Pietuszewski w FC Porto, Matty Casha, który pozostał w Aston Villi, choć miał propozycję z Evertonu, czy Michała Skórasia w Lens (niestety, kontuzja wyeliminowała będącego w świetnej formie jego klubowego kolegę Maika Nawrockiego).

Mocny w Sabah jest Puchacz, coraz lepiej w Slavii Praga prezentują się Wiktor Nowak i Oskar Kubiak. Niestety, słabnie pozycja Jakuba Modera w Feyenoordzie (kłopoty zdrowotne), a z AS Roma do Monzy wypożyczony został Jan Ziółkowski. Wypada jeszcze wspomnieć o rezerwowym bramkarzu Barcelony – Wojciechu Szczęsnym, który po Euro 2024 zrezygnował z gry w reprezentacji Polski.

Pragmatyczny Arsenal

Luisowi Enrique i graczom PSG na pewno nie znudziło się wygrywanie Ligi Mistrzów, ale konkurencja nie śpi, kolejka kandydatów do triumfu w sezonie 2026/27 jest bardzo długa. – Chciałbym, żeby w końcu Ligę Mistrzów wygrał Arsenal. Pragmatyczny styl gry Mikela Artety przynosi sukcesy, Kanonierzy odzyskali tron w Premier League, a w Champions League doszli do finału, gdzie ulegli maszynie z Paryża – mówi Rafał Boguski, 6-krotny reprezentant Polski, legenda Wisły Kraków.

Arsenalowi bardzo zależało na pozyskaniu Juliana Alvareza, ale Argentyńczyk, który zawiódł na mundialu, chciałby z Atletico Madryt przejść tylko do Barcelony i odrzucił opcję powrotu do Premier League. Zamieszanie z Alvarezem nie wpływa dobrze na zespół Diego Simeone, który tuż przed startem Ligi Mistrzów uległ w Bilbao tamtejszemu Athletic 0:3, a pierwszego gola strzelił Nico Williams – mistrz świata z Hiszpanią. Z kadry Luisa de la Fuente wypisał się natomiast Marcos Llorente, a uczynił to już w wieku 31 lat.

– Mam świadomość, że jestem jeszcze młody i mógłbym w tej kadrze grać kilka lat. To była jednak decyzja podjęta sercem – przyznał Llorente, który blado wypadł w Bilbao. Za Atletico nie przepada inny złoty medalista mundialu, Dani Olmo z Barcelony, który skrytykował Los Colchoneros za złe traktowanie Alvareza. Czy z Alvarezem, czy bez niego - Barcelona naszpikowana gwiazdami tegorocznych finałów MŚ to jeden z głównych faworytów Champions League 2026/27.

Barca rzuci wyzwanie PSG?

– Też liczę na Barcelonę, jej gra – przynajmniej momentami - porywa. Real Madryt pod wodzą Jose Mourinho z Denzelem Dumfriesem i Markiem Cucurellą na bokach obrony to też prawdziwa maszyna, podobnie jak Bayern Monachium. Do wpadek gigantów w krajowych ligach teraz nie ma co przywiązywać wagi. Liga Mistrzów to wyścig długodystansowy – przekonuje Boguski.

– Te rozgrywki mobilizują każdego piłkarza. Nie zapomnę nigdy swojego występu na stadionie Blackburn Rovers z Legią. Już w 90. latach była wspaniała otoczka, a szczególnie w Anglii to w ogóle już wówczas było coś pięknego – dodaje Piotr Mosór, zasłużona postać Legii Warszawa, ojciec Ariela, obrońcy Korony Kielce, który kibicuje Barcelonie i klubom angielskim.

Za Barcą jest też Marek Rzepka, legenda poznańskiego Lecha, uczestnik pamiętnych bojów Kolejorza z Dumą Katalonii w 1988 roku. – Kto wygra? Na pewno piękny futbol. Mam też jednak nadzieję, że Polacy pokażą się z dobrej strony – mówi Rzepka, 15-krotny reprezentant Polski.

Ligę Mistrzów 2026/27 transmitować będzie Canal+ na swoich kanałach, ale niektóre mecze będzie można obejrzeć również w TVP; w najbliższy wtorek starcie FC Porto – Manchester City.

LIGA MISTRZÓW – 1. KOLEJKA

8. 09, wtorek
AEK Ateny – LASK Linz (godz. 18.45)
FC Brugge – Aston Villa (18.45)
Borussia Dortmund – Villarreal (21.00)
FC Porto – Manchester City (21.00)
Lille – Betis (21.00)
Real Madryt – Inter (21.00)
9.09, środa
Barcelona – Feyenoord (18.45)
VfB Stuttgart – Viking (18.45)
Liverpool – Atletico Madryt (21.00)
Napoli – Arsenal (21.00)
PSG – Slovan Bratysława (21.00)
Sporting Lizbona – Galatasaray (21.00)
10.09, czwartek
Fenerbahce – AS Roma (18.45)
PSV – Szachtar Donieck (18.45)
Bayern – Bodo/Glimt (21.00)
Como – RB Lipsk (21.00)
Manchester Utd. – Sabah Baku (21.00)
Slavia Praga – Lens (21.00)

KRÓTKO: LIGI ZAGRANICZNE

Z raportu kadrowiczów

Błysnął nie tylko „Lewy"

Robert Lewandowski ponownie błysnął za wielką wodą – zdobył piątą bramkę w sezonie MLS w szalonym meczu z Toronto, zakończonym hokejowym wynikiem 4:4. Polak zagrał w pełnym wymiarze. W 63. minucie wyprowadził Chicago Fire na prowadzenie, gdy sfinalizował piękną, kombinacyjną akcję. Przed Lewandowskim hit z Interem Miami, w którym gra legendarny Argentyńczyk Leo Messi. Jan Bednarek z Jakubem Kiwiorem zagrali kolejny mecz dla FC Porto. Pierwszy z nich zdobył bramkę w wygranym starciu z Moreirense.

Tak było w TOP 5 w Europie

Huśtawka Zielińskiego

Prawdziwą huśtawkę nastrojów zaliczył Piotr Zieliński (na zdjęciu), który zagrał z byłym klubem SSC Napoli. Pomocnik Interu Mediolan występował do 72. minuty, a jego zespół przeszedł drogę z piekła do nieba, odwracając losy rywalizacji. Natomiast Arkadiusz Milik został skreślony przez Juventus, który nie wiąże z nim przyszłości. W Ligue 1 o sporym pechu może mówić Maik Nawrocki, który zerwał więzadła krzyżowe w kolanie. W Bundeslidze kilka minut otrzymał Dariusz Stalmach w Werderze Brema, a na ławce przesiedział Oskar Wójcik. Bright Ede również jedynie przyglądał się rywalizacji Deportivo La Coruna z Villarrealem. Matty Cash w zremisowanym meczu Aston Villi z Hull (0:0) zagrał 85 minut.

Jakub Jabłoński

Bundesliga
2. kolejka Bundesligi: Stuttgart - FC Koeln 4:1, Bayer Leverkusen - Union Berlin 4:0, Borussia Moenchengladbach - Elversberg 3:4, Padeborn - Freiburg 0:1, Werder - RB Lipsk 3:1, Hoffenheim - Borussia Dortmund 2:3, Schalke - Bayern 0:0.

La Liga
4. kolejka La Ligi: Real Betis - Real Madryt 1:0, Athletic Bilbao - Atletico Madryt 3:0, Rayo Vallecano - Real Racing - 3:2, Villarreal - Deportivo La Coruna 2:3.

Ligue 1
3. kolejka Ligue 1: Lyon - Auxerre 3:1, PSG - AS Monaco 1:2, Lens - Lorient 0:1, Le Havre - Brest 1:2, Nice - Le Mans 1:1.

Premier League
3. kolejka Premier League: Ipswich - Liverpool 0:2, Newcastle - Bournemouth 2:2, Brentford - Sunderland 1:1, Brighton - Leeds 1:1, Fulham - Crystal Palace 2:3, Manchester City - Coventry City 1:0, Nottingham Forest - Tottenham 0:0, Hull City - Aston Villa 0:0.

Serie A
3. kolejka Serie A: Genoa - Como 1:4, Fiorentina - Torino 1:2, Inter - Napoli 3:2, Roma - Atalanta 2:1.

FOT. AGRZEGORZ WAJDA

eprasa.pl 8852a93dda

SIATKÓWKA

W mistrzostwach Europy walka toczy się o medale i bilet na igrzyska. Złoto jest w naszym zasięgu

Artur Bogacki

9 września rozpoczną się mistrzostwa Europy mężczyzn. Stawka jest wyższa niż zazwyczaj, bo w puli jest też kwalifikacja olimpijska na igrzyska w Los Angeles 2028. Wśród kandydatów do złota są Polacy.

Biało-Czerwoni bronią zresztą tytułu z poprzednich ME (w 2023 r.). Rok temu na mistrzostwach świata zdobyli brąz, a w tym sezonie okazali się najlepsi w Lidze Narodów. Teraz też powalczą o 1. miejsce, dodatkowo premiowane – jako jedyne w ME – olimpijską przepustką. Zdobycie jej już teraz znacznie ułatwiłoby późniejsze przygotowania do najważniejszej imprezy czterolecia.

– Super byłoby wygrać mistrzostwa Europy, bo mieć pewny awans na igrzyska olimpijskie dwa lata wcześniej, to jest wielki handicap i tak naprawdę spokojna głowa. Wierzę, że to jest w naszym zasięgu – przyznał rozgrywający naszej reprezentacji Marcin Komenda. – Mam nadzieję, że po prostu będziemy grali naszą najlepszą siatkówkę w tych najważniejszych fazach. Ja już się nauczyłem przez to życie sportowe, że możemy mieć wysokie cele, natomiast do każdego meczu musimy podchodzić w stu procentach skoncentrowani. Wtedy, jestem przekonany, będzie dobrze.

Dodał: – Mam nadzieję, że będzie złoto. Pokora musi być, bo sport nie lubi zbyt dużej pewności siebie. Dlatego złoty medal jest marzeniem, ale myślę, że każdy będzie sukcesem.

Kto będzie największym rywalem do końcowego zwycięstwa? – Słowenia, Francja, na pewno Włosi. W naszej grupie są Bułgarzy i Ukraińcy, którzy może nie są głównymi faworytami, ale na pewno mogą być takim „czarnym koniem". Nie chciałbym o nikim zapomnieć, wiemy, że jest kilka mocnych ekip i na pewno już 1/8 i 1/4 finału będzie na bardzo wysokim poziomie – zaznaczył Komenda.

ME, z udziałem 24 ekip, mają rozbudowaną formułę. Polacy w pierwszej fazie w grupie B w Sofii zagrają pięć spotkań, kolejno z: Portugalią (10.09), Izraelem (12.09), Macedonią Płn. (13.09), Ukrainą (15.09) i Bułgarią (16.09). Z tego grona w zasadzie tylko dwie ostatnie ekipy to szeroka światowa czołówka. Zresztą trener Nikola Grbić powtarza, że ta najwyższa forma ma być na decydujące mecze w turnieju. Nikt nikogo nie lekceważy, ale nie ma co ukrywać, że z większością rywali w pierwszym etapie Biało-Czerwoni powinni wygrać, nawet bez walki na pełnej mocy.

– Przeciwnicy na początku może nie są z najwyższej półki, ale to są zawsze trudne mecze, bo na rywalach nie ciąży żadna presja. Na nas – już owszem, więc trzeba będzie się w pełni skoncentrować, bo tam też są zawodnicy, którzy potrafią grać w siatkówkę – zastrzega Komenda. – Myślę, że sztab szkoleniowy zadba o to, żebyśmy byli w wysokiej formie już w ostatnich meczach fazy grupowej.

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Marcin Komenda jest rozgrywającym. Siatkarz pochodzi z Krakowa, a w ostatnich sezonach występował w barwach drużyny z Lublina

Bo patrząc na drabinkę, dobrze jest zająć pierwsze miejsce w grupie.

Polacy w tym sezonie wygrali Ligę Narodów, ostatnio Memoriał Wagnera, pokonując trzy mocne zespoły: USA, Słowenię i Francję (a w ostatnim teście, w sobotę, pokonali w sparingu Finlandię 4:0). Czy to nie uśpi czujności przed ME?

– Trener na to nie pozwoli. Bardzo zwraca uwagę na to, żebyśmy nie pomyśleli, że jesteśmy już nie wiadomo jak dobrzy. W Memoriale Wagnera też były momenty, z których nie jesteśmy zadowoleni, trener nam je pokaże. Mamy na tyle świadomych zawodników, że raczej „głupoty" w głowie nam nie będą – kończy zawodnik. ©℗

WOKÓŁ PKOL

Bezkrólewie w Polskim Komitecie Olimpijskim, czyli jak się bawi towarzystwo wzajemnej adoracji. Jest już pierwszy chętny zastąpić Radosława Piesiewicza

Paweł Wiśniewski

Po raz kolejny okazało się, jak słabe, beztroskie i konfliktowe jest nasze środowisko sportowe. Za nami tygodnie smutnej, wręcz żenującej groteski z udziałem szefa Polskiego Komitetu Olimpijskiego w roli głównej... A co przed nami?

FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

Dzisiaj Polski Komitet Olimpijski na pewno nie jest „We Are One Team". Więcej koterii towarzyskich niż zdroworozsądkowego myślenia

Pojęcie „działacz sportowy" dawno już przestało kojarzyć się pozytywnie. Nieco lepiej brzmi „menedżer sportowy", ponieważ - przynajmniej teoretycznie - wie, jak zarządzać w oparciu o konkretną wiedzę biznesową, finanse i strategię. Ale też ma problem, bo nie jest z układu i chce dużo pieniędzy.

Polski Komitet Olimpijski to dziwna organizacja. Niegdyś przechowalnia dla kacyków reżimu komunistycznego, dzisiaj miejsce generujące skandale i zepsucie moralne. Właśnie znaleźliśmy się w momencie, kiedy instytucja odpowiedzialna za promocję sportu i idei olimpijskiej przestała być wydolna.

Prezes PKOl aresztowany na trzy miesiące z zarzutami płatnej protekcji oraz zaspokojenia grupy wierzycieli giełdy kryptowalut Zondacrypto z pokrzywdzeniem innych w związku z grożącą niewypłacalnością. Nie przyznaje się do winy.

Zaistniałą sytuację próbuje ratować jeden z wiceprezesów PKOl - Mieczysław Nowicki, który decyduje się działać zgodnie z art. 50 Statutu („Podczas nieobecności Prezesa PKOl jego uprawnienia wykonuje wyznaczony przez niego Wiceprezes Zarządu"). Działając z upoważnienia aresztowanego prezesa, zwołuje na 8 września - a więc na najbliższy wtorek - posiedzenie prezydium zarządu PKOl (oprócz aresztowanego prezesa to 16 osób, w tym 8 wiceprezesów).

Część skłóconego gremium chce jednak więcej - domaga się zwołania na ten sam dzień posiedzenia całego zarządu PKOl, by formalnie odwołać Radosława Piesiewicza z funkcji prezesa...

Jednak najciekawsze dopiero przed nami. Z problemami PKOl zapoznał się Międzynarodowy Komitet Olimpijski, który sugeruje trzy możliwe scenariusze. Najbardziej pożądaną ma być oczywiście dobrowolna rezygnacja prezesa, na co jednak nie można liczyć... Druga możliwość to rozwiązanie sprawy wewnątrz PKOl, czyli zawieszenie albo odwołanie prezesa przez organy komitetu. Trzeci scenariusz zakłada już bezpośrednią interwencję Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

A co jest najbardziej realne?

Otóż wydaje się, że dzisiaj działacze są totalnie niewydolni organizacyjnie. Co gorsza, mogą podejmować decyzje pod presją polityczną. Prezydium PKOl zapewne się odbędzie, ale... praktycznie nic nie ustali. Za dużo jest bowiem rozbieżnych interesów.

Wiemy już natomiast, że posiedzenie 60-osobowego zarządu PKOl ma odbyć się w ciągu siedmiu dni od zaplanowanego na wtorek spotkania prezydium.

I wówczas, w myśl art. 21. Statutu, wobec „niemożności pełnienia funkcji przez prezesa PKOl", na mocy uchwały, powierza ją - do końca kadencji - jednemu z wiceprezesów. Tutaj mogą już jednak zacząć się „schody", gdyż chętnych jest kilkoro...

Zakładając dobre intencje działaczy, możliwe jest odwołanie z grona zarządu Piesiewicza jako osoby, która - zgodnie z pkt 3 art. 19. statutu - „nie wywiązuje się ze swych obowiązków lub swoim postępowaniem narusza statut lub dobre imię PKOl". W tym przypadku do przegłosowania uchwały konieczna jest większość dwóch trzecich głosów przy obecności co najmniej dwóch trzecich liczby osób uprawnionych do głosowania, czyli 40 z 60 członków zarządu.

Kadencja obecnych władz PKOl trwa do wiosny przyszłego roku.

Jako pierwszy akces do objęcia schedy po Piesiewiczu zgłosił Robert Korzeniowski. Czterokrotny mistrz olimpijski w chodzie podjął jednocześnie decyzję o zakończeniu kontrowersyjnej współpracy z Ministerstwem Sportu i Turystyki. Ubiegając się o eksponowane stanowisko, zapewne przedstawi konkretne efekty tej działalności, gdyż mało nie kosztowała...

eprasa.pl 8852a93dda

TENIS

Ciężki bój z Bouzkovą, a dziś jeszcze cięższy z Qinwen

Świątek miała trudną przeprawę z wymagającą Czeszką, a o ćwierćfinał US Open zmierzy się z Chinką, której uległa w półfinale igrzysk w Paryżu

Jacek Kmiecik

Iga Świątek po emocjonującym, trwającym 2,5 godziny boju pokonała w trzeciej rundzie wielkoszlemowego US Open w Nowym Jorku Czeszkę Marie Bouzkovą 7:6(3), 7:6(3) i o ćwierćfinał zagra dzisiaj z mistrzynią olimpijską 2024 z Paryża, Chinką Zheng Qinwen.

FOT. EPA/PAP

Iga Świątek awansowała do IV rundy otwartych mistrzostw USA

Świątek przyznała, że pokonanie Bouzkovej kosztowało ją dużo sił.

- Było bardzo fizycznie, wiele długich wymian. Nie było łatwo - przyznała 25-letnia Raszynianka.

Oba sety rozstrzygnęły się w tiebreakach. W drugim Świątek przy swoim serwisie obroniła trzy piłki setowe.

- Starałam się grać tak, jak o każdy inny punkt. Nie chciałam wywierać na sobie zbyt dużej presji. Gdy jestem dobrze skoncentrowana, to nie zwracam uwagi na wynik. To ten moment meczu, kiedy mogę skupić się po prostu na swoich zadaniach, dzięki czemu gram bardziej stabilnie, niezależnie od stanu rywalizacji. To nie było łatwe, ale właśnie tak czułam się również w tie-breakach - tłumaczyła.

Świątek podkreśliła, że rozstrzygnięcie tak wyrównanych meczów na swoją korzyść wpływa na pewność siebie.

- Cieszę się, że udało mi się przez to przejść. Daje to poczucie, że następnym razem może będzie podobnie, a może pójdzie mi jeszcze lepiej. Choć szczerze mówiąc, każdy mecz to zupełnie inna historia. Po prostu trzeba być solidnym w ataku, cierpliwym i zdawać sobie sprawę, że rywalka może tę jeszcze jedną piłkę wrócić - zauważyła.

Kolejną rywalką będzie Zheng Qinwen, z którą ma bilans 7-1. Jedynej porażki doznała w półfinale igrzysk w Paryżu. Chinka wcześniej w sobotę wygrała z rozstawioną z numerem 22. Amerykanką Madison Keys 1:6, 7:6(3), 7:5, choć w trzecim secie przegrywała już 0:5 i obroniła piłkę meczową.

Mimo zmęczenia Świątek zadeklarowała, że na kolejne wyzwanie będzie gotowa. - Na pewno się zmęczyłam, po prostu intensywność meczu mogła dużo kosztować. I choć był to mecz dwusetowy, to faktycznie długi. Mam jednak dzień przerwy i mogę się spokojnie zregenerować.

„KRÓTKA PIŁKA" ZAMIAST FELIETONU

ADAM GODLEWSKI
szef sportu w Polska Press

PKO Ekstraklasa to liga o tyle niepoważna, że szczęście miewa w niej kluczowe znaczenie

Generalnie w życiu trzeba mieć szczęście, ale wydaje się, że w PKO Ekstraklasie fart przydaje się jeszcze bardziej niż gdzie indziej. W brutalnych okolicznościach przekonał się o tym ostatnio były już dyrektor sportowy Zagłębia Lubin Rafał Ulatowaki.

Gdy o godzinie 0.30 przedstawiciel Borussii Dortmund skontaktował się w sprawie finalizacji transferu Marcela Reguły, nie tylko „Ula", (ale wszyscy w kierownictwie Zagłębia) był w siódmym niebie. 5,5 miliona euro teraz, plus 2,5 miliona w tej samej walucie w bonusach zabezpieczało najbliższą przyszłość Miedziowych, u których – jak wieść gminna niesie – deficyt budżetowy liczony jest w kwotach (w złotówkach) z siedmioma zerami. Problem w tym, że po cudownej nocy nadszedł niezwykle cierpki poranek – zapoczątkowany telefonem z BVB tuż po godzinie 6.00 z odwołaniem nocnych biznesowych ustaleń – i cały czar prysnął. Ba, ulotnił się bezpowrotnie, bo minęło niewiele ponad kolejne 24 godziny i Zagłębie ogłosiło rozstanie z dyrektorem...

Jak bardzo realia pracy w Lubinie są (nie)poważne – to oczywiście temat na zupełnie inne opowiadanie. Z drugiej jednak strony – można mieć też fart taki, jak Marek Papszun przy Łazienkowskiej – gdzie też w ostatnich latach profesjonalizm nie był czynnikiem dominującym – żeby z opałów wyjść obronną ręką.

Otóż Legia od kilku miesięcy miała problem zablokowanego – także w sensie mentalnym, a nie tylko strzeleckim – Milety Rajovicia. A od kilku tygodni kłopot z lecącą na łeb, na szyję formą zespołu, co mocno wyeksponował Motor Lublin, gromiąc stołecznym zespół w Pucharze Polski aż 3:0. Kryzys – kolejny poważny – stał już przy Ł3...

Tymczasem najpierw – już nocą, kilka godzin przed zamknięciem okna transferowego w Danii – FC Midtjylland wypożyczyło bezproduktywnego snajpera, biorąc na siebie pełną jego pensję i zaoferowało godną opcję wykupu. A potem, już w czasie doliczonym ligowego sobotniego meczu z Motorem, nastoletni Kuba Żewłakow strzelił dla słabo grającej w Lublinie Legii dwa gole, które dały wygraną, fotel lidera w wirtualnej tabeli i... święty spokój.

Fakt, Papszun ma niebywały fart. Czy będzie umiał mu pomóc?

SIATKÓWKA

Polskie siatkarki w strefie medalowej mistrzostw Europy. Italia za mocna

Zbigniew Czyż

Reprezentacja Polski siatkarek przegrała w półfinale mistrzostw Europy z Włoszkami, aktualnymi mistrzyniami świata i mistrzyniami olimpijskimi 0:3 (19:25, 19:25, 25:21, 16:25. W niedzielę Biało-Czerwone walczyły o brąz.

Podczas europejskiego czempionatu polski zespół z meczu na mecz spisywał się coraz lepiej, prezentując coraz wyższą formę. Polki wygrały wszystkie spotkania w fazie grupowej. Straciły tylko seta w starciu z Łotwą oraz dwie partie przeciwko Turcji. W ćwierćfinale Holenderkom pozwoliły ugrać tylko jednego seta. W półfinale podopieczne trenera Stefano Lavariniego trafiły jednak na aktualne mistrzynie świata i mistrzynie olimpijskie, reprezentację Włoch.

Spełnione marzenia

– Od początku tego sezonu cały zespół marzył o tym, żeby wystąpić w półfinale mistrzostw Europy. Gra przeciwko tej drużynie to zawsze zaszczyt. Mają świetnie zbalansowaną drużynę, z niesamowitymi atakującymi i środkowymi. Musimy ich zaskoczyć swoją grą i dać z siebie wszystko. Musimy po prostu grać według własnego stylu – mówił przed meczem Stefano Lavarini, trener reprezentacji Polski.

Plan zaskoczenia rywalek udało się zrealizować tylko w niewielkim stopniu, bo poza trzecim setem, Polki nie miały za wiele do powiedzenia w starciu z Italią. Biało-Czerwone przegrały przede wszystkim w bloku (4-18), który w tym turnieju był ich dużym atutem. W dwóch pierwszych partiach, przeciwniczki od początku narzuciły swoje twarde warunki, kontrolując przebieg wydarzeń na parkiecie.

W trzecim secie włoski zespół spuścił nieco z tonu, co nasze siatkarki skrzętnie wykorzystały. Po ataku Julii Szczurowskiej, Polki wygrały tę odsłonę do 21 dając jeszcze nadzieję polskim kibicom na walkę o awans do finału.

W czwartym secie wszystko wróciło jednak do normy. Wystarczył moment i podopieczne Julio Velasco odskoczyły na trzy oczka 4:1. W dalszej części seta Włoszki dominowały na parkiecie w każdym elemencie siatkarskiego rzemiosła. Mecz skutecznym kontratakiem zakończyła Danesi 25:16 i to Italia awansowała do finału. Tym samym, mistrzynie świata przerwały serię siedmiu zwycięstw w turnieju polskiej reprezentacji. Najwięcej punktów dla Polski zdobyły Szczurowska 15 i Czyrniańska 12, dla Włoch, Egonu 20 i Antropova 14.

Waleczności nie zabrakło

– Na pewno nie brakowało nam waleczności, nie poddałyśmy się po przegraniu dwóch pierwszych setów. Musimy też pamiętać, z kim przyszło nam się zmierzyć, to bardzo doświadczone zawodniczki – powiedziała po meczu środkowa Magdalena Jurczyk.

Polki w niedzielę walczyły o brązowy medal mistrzostw Europy z Serbią. Spotkanie rozpoczęło się już po zamknięciu naszego wydania, podobnie jak mecz o złoty medal pomiędzy Włoszkami, a gospodyniami turnieju Turczynkami. Tegoroczne mistrzynie Europy – w nagrodę – pojadą na igrzyska olimpijskie w Los Angeles.

FOT. EAST NEWS

W półfinale Włoszki okazały się za silne, ale turniej był udany dla Polek

eprasa.pl 8852a93dda

LEKKOATLETYKA

Polka rozbiła bank w Brukseli. Takiego biegania w tym roku świat nie widział

Paweł Wiśniewski

113 500 dolarów – tyle zarobili Polacy w finałowych zawodach prestiżowego cyklu Diamentowej Ligi. Ponadto Klaudia Kazimierska i Mateusz Kołodziejski otrzymali statuetki – Diamond Trophy, których wartość szacowana jest na ok. 10 000 USD.

Wisła	1 (1)
Podbeskidzie	2 (0)

Niekwestionowaną gwiazdą ostatniego w tym sezonie mityngu lekkoatletycznego zaliczanego do „Wanda Diamond League" – „Allianz Memorial Van Damme" w Brukseli była nasza Klaudia Kazimierska.

Tydzień temu, 3 września, Polka, trenująca w Stanach Zjednoczonych (w stanie Oregon), u jednego z najlepszych trenerów średniodystansowych – Jerry Schumachera, obchodziła 25. urodziny.

Na „Stade Roi Baudouin", Klaudia nie tylko wygrała bieg na dystansie 1500 metrów, ale i ustanowiła rekord Polski – 3:54.05! To najlepszy tegoroczny wynik na świecie w tej konkurencji! Swój własny rekord kraju (z „Memoriału Kamili Skolimowskiej" – 23 sierpnia br.) poprawiła aż o 1.54 sekundy!

Drugi raz w historii, Europejka licząca sobie mniej niż 26 lat uporała się w biegu na 1500 metrów z barierą 3:55.00. Ostatni raz, dokonała tego w finale Igrzysk XXIV Olimpiady w Seulu w 1988 roku, Rumunka Paula Ivan z domu Ionescu, której zmierzono na mecie 3:53.96.

Co ciekawe, jak wynika z analiz, Kazimierska przebiegła w Brukseli 1505,3 metra... 3:54.05 to szósty wynik w historii europejskiej lekkoatletyki w biegu na dystansie 1500 metrów.

FOT. PAP/EPA

Klaudia Kazimierska jest w tym sezonie nie do zatrzymania

Międzyczasy Kazimierskiej w Brukseli – 200 m: 30.6 (11. miejsce), 400 m: 1:03.7 (12. miejsce), 600 m: 1:35.5 (11. miejsce), 800 m: 2:06.6 (10. miejsce), 1000 m: 2:38.8 (9. miejsce), 1200 m: 3:09.8 (5. miejsce), 1300 m: 3:24.5 (1. miejsce), 1400 m: 3:39.5 (1. miejsce), 1500 m: 3:54.05 (1. miejsce)

Międzyczasy prowadzącej zawodniczki – 400 m: 1:01.88 Mariska Parewyck (Belgia), 800 m: 2:04.82 Mariska Parewyck (Belgia), 1200 m: 3:09.14 Jessica Hull (Australia)

3:54.05 Kazimierskiej jest najwyżej wycenianym wyniki Polek wg tabel World Athletics w konkurencjach biegowych. Prymat wciąż jednak dzierży Anita Włodarczyk z rekordem kraju w rzucie młotem (82.98 m) – 1303 punkty.

1254 pkt: Klaudia Kazimierska (1500 m – 3:54.05)
1250 pkt: Natalia Bukowiecka (400 m – 48.90)
1238 pkt: Grażyna Rabsztyn (100 m pł. – 12.36)
1237 pkt: Pia Skrzyszowska (100 m pł. – 12.37)
1235 pkt: Irena Szewińska (400 m – 49.28)

Drugim naszym zwycięzcą w finałowym mityngu Diamentowej Ligi w Brukseli został Mateusz Kołodziejski, który – również trochę nieoczekiwanie – okazał się najlepszy w konkursie skoku wzwyż (2.28 m).

Zarówno Klaudia Kazimierska, jak i Kołodziejski, oprócz premii finansowych (odpowiednio 60 000 dolarów za wygranie konkurencji „Diamond+ i 30 000 dolarów za prymat w „Diamond), otrzymali statuetkę (Diamond Trophy), której wartość materialna szacowana jest na ok. 10 000 dolarów.

Dawid Wegner uplasował się na drugim miejscu w rzucie oszczepem, poprawiając „życiówkę na 87.47 m i awansując na drugie miejsce w polskich tabelach historycznych. Rekord kraju od 2021 roku należy do Marcina Krukowskiego – 89.55 m. W Brukseli wygrał uznawany za faworyta Rumesh Tharanga Pathirage ze Sri Lanki – 89.04 m.

Organizatorzy zawodów przewidzieli czek na Polak na 20 000 dolarów.

Pia Skrzyszowska – czasem 12.64 – była szósta w biegu na 100 metrów przez płotki (wygrała Amerykanka – Masai Russell – 12.20), a Natalia Bukowiecka siódma na 400 metrów – 51.33 (najszybsza Marileidy Paulino z Dominikany – 48.64).

2000 USD pierwszej i 1500 USD drugiej raczej nie robią wrażenia...

Polscy zwycięzcy cyklu Diamentowej Ligi:

2010 – Piotr Małachowski (dysk)
2014 – Piotr Małachowski (dysk)
2015 – Piotr Małachowski (dysk)
2016 – Piotr Małachowski (dysk)
2026 – Mateusz Kołodziejski (wzwyż)
2026 – Klaudia Kazimierska (1500 m)

Tegoroczny „Allianz Memorial Van Damme" w Brukseli pozbawił niestety nasz „Memoriał Kamili Skolimowskiej" miana najlepszego mityngu europejskiego w historii.

BOKS

„Husarz" Knyba pokonał byłego mistrza świata Ruiza Juniora

Jacek Kmiecik

Damian Knyba (17-1, 11 KO) odniósł największe zwycięstwo w swojej zawodowej karierze, pokonując jednogłośną decyzją sędziów byłego mistrza świata wagi ciężkiej, Andy'ego Ruiza Juniora (35-2-1, 22 KO).

30-letni Daniel Knyba zaprezentował się znakomicie. Był szybszy, celniejszy i zwrotniejszy, a w siódmej rundzie powalił słynnego Meksykanina Andy'ego Ruiza Juniora na deski, zmuszając sędziego do uznania nokdaunu. „Husarz" z powodzeniem operował z dystansu, regularnie rozbijając twarz „Niszczyciela".

Ruiz próbował odwrócić losy bitwy, odnosił pewne sukcesy, ale sprawne działania Polaka nie pozwoliły mu liczyć na zwycięstwo po 12 rundach mało efektownej konfrontacji.

Sędziowie byli jednomyślni w swojej decyzji, ale wyniki były zaskakujące: 117-110 i niespodziewane wyrównanie 114-113, 114-113.

O siedem lat starszy Ruiz jr (35-3-1, 22 KO) to były mistrz świata WBO, IBF i WBA w wadze ciężkiej. Meksykanin był zdecydowanym faworytem tego pojedynku. Pokonał Anthony'ego Joshuę, Chrisa Arreolę i Luisa Ortiza, ale po dwóch latach przerwy nie zdołał powrócić, co definitywnie zakończyło jego karierę. Bukmacherzy dawali na jego zwycięstwo około 75%, ale reprezentant Polski zawstydził wszystkich sceptyków.

Ruiz poniósł trzecią porażkę w karierze, a jego ostatnie zwycięstwo miało miejsce we wrześniu 2022 roku.

Bilans Knyby to osiemnaście zwycięstw (jedenaście przez KO) oraz jedna porażka. Przegrał w styczniu w Oberhausen z reprezentantem gospodarzy Agitem Kabayelem przez TKO w 3. rundzie w walce o tymczasowy pas WBC.

Polska wojowniczka Klaudia Syguła (8-3) przegrała jednogłośnie z Francuzką Norą Cornolle (10-4) w kategorii koguciej kobiet (do 61 kg) na karcie wstępnej gali UFC Fight Night w Paryżu.

KRÓTKO

Żużel

Janowski wygrał turniej ME w Niemczech

Maciej Janowski wygrał drugi turniej, z czterech, cyklu żużlowych mistrzostw Europy SEC. W finale zawodów, które w sobotę rozegrano w niemieckim Guestrow, był też Kacper Woryna, ale zajął czwarte miejsce. Drugi był Czech Jan Kvech, a trzeci Duńczyk Michael Jepsen Jensen. Broniący tytułu mistrzowskiego Patryk Dudek zajął dopiero dziewiąte miejsce. Najwięcej punktów w klasyfikacji generalnej, po 24, mają obecnie dwaj Duńczycy: Jepsen Jensej i Leon Madsen. Najlepszy z Polaków, Dudek ma ich 22 i zajmuje trzecie miejsce.
JacK

Żużel

Tonder wygrał Memoriał Pawła Waloszka

Mateusz Tonder (Śląsk Świętochłowice) wygrał w Świętochłowicach 1. Memoriał Pawła Waloszka. O jego zwycięstwie zadecydował bieg dodatkowy. W nim był lepszy od Dawida Rempały (Speedway Kraków). Trzecie miejsce zajął Robert Chmiel (Cellfast Wilki Krosno). Zawody rozegrano na obiekcie, którego patronem jest zmarły 7 września 2018 r. Paweł Waloszek, wicemistrz świata 1970 i były zawodnik świętochłowickiego klubu.
JacK

Piłka nożna

Polska ograła Argentynę na inaugurację MŚ U-20

Polki pokonały Argentynki 3:0 w Katowicach w obecności 4,4 tysięcy widzów i prezydenta FIFA Gianniego Infantino w meczu otwarcia mistrzostw świata do lat 20. Bramki zdobyły Oliwia Związek (26), Annika Paz (30, samobójcza) i Maja Zielińska (90+5).
JacK

Kajakarstwo górskie

Zwolińska szósta w crossie PŚ w Vaires-sur-Marne

Klaudia Zwolińska zajęła szóste miejsce w konkurencji cross na zakończenie zawodów Pucharu Świata w kajakarstwie górskim we francuskiej miejscowości Vaires-sur-Marne. Mateusz Polaczyk był 19. Zwyciężyli reprezentantka gospodarzy Camille Prigent i Brytyjczyk Jopseh Clarke.
JacK

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

eprasa.pl 8852a93dda

Krzyżówka panoramiczna

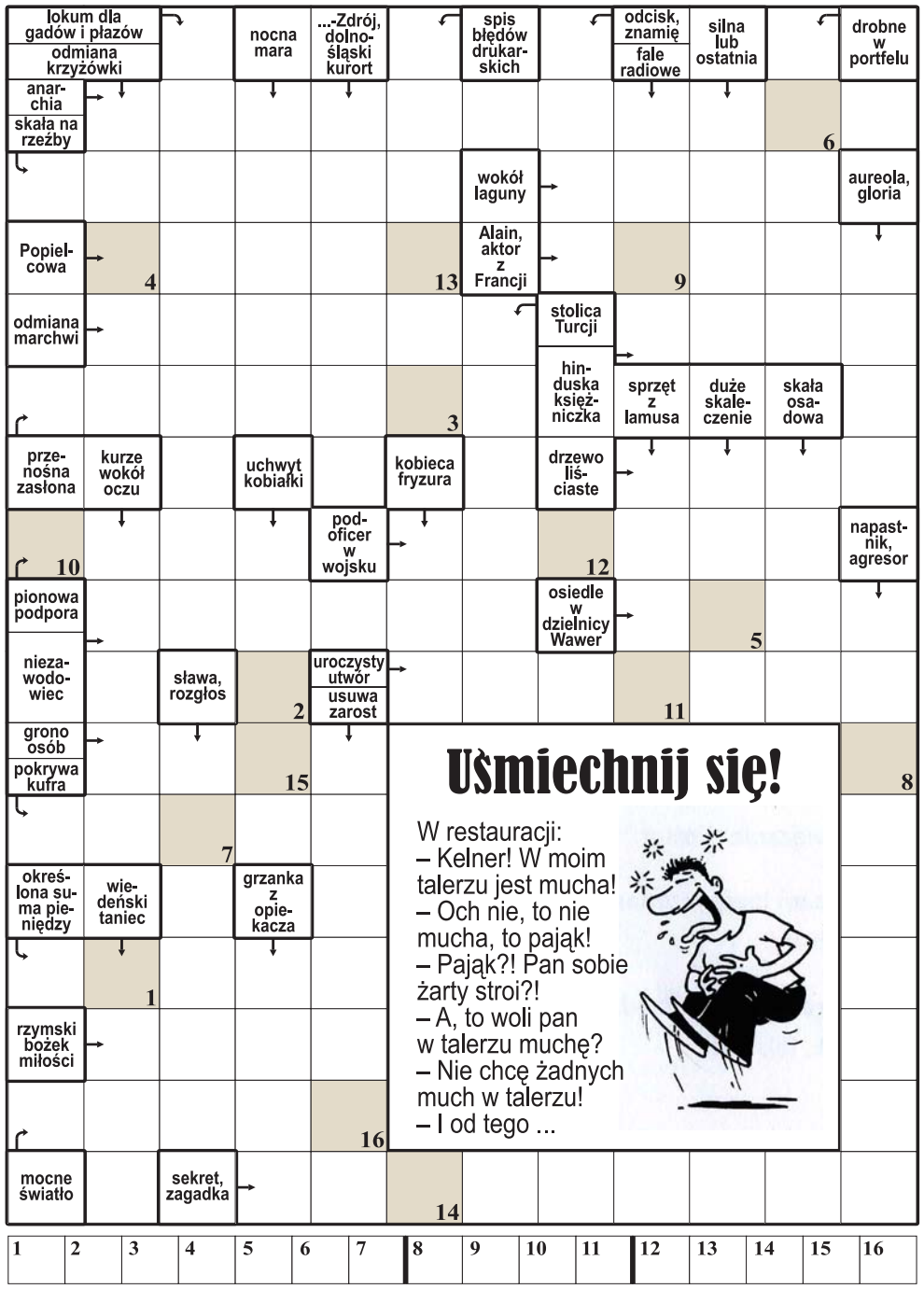

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) księgowy weryfikujący roczny bilans (7).
B) nadmierna pobożność, świętoszkowatość (9).
C) potocznie: sosna lub świerk (6).
D) amerykański stan ze stolicą w Dover (8).
E) aktorka USA z filmu „Dzień próby" (3,6).
F) rzymskie demony świata podziemnego, (5).
G) ... Peck, aktor z „Dział Navarony" (7).
H) żołnierz dawnej lekkiej jazdy węgierskiej (5).
I) żywe stworzenie lub sedno sprawy (6).
J) azjatycki ssak z rodziny psów (5).
K) koniec, czyli ... zapadła (6).
L) kwiat bogini Izydy (5).
Ł) osesek klępy (6).
M) miłośnik zimowych kąpieli w morzu (4).
N) kończyna ze stopą (4).
O) np. „Czarodziejski flet" (5).
P) białe lub czarne na szachownicy (4).
R) symbol zdrowia o jadalnym korzeniu (5).
S) „... na sukces", program z gatunku talent show (6).
T) konkurent praktyka (8).
U) wkład wspólnika do majątku spółki (6).
W) gatunek wierzby (5).
Z) pasiasty ssak z afrykańskiej sawanny (5).
Ż) jedno z najważniejszych zbóż chlebowych (4).

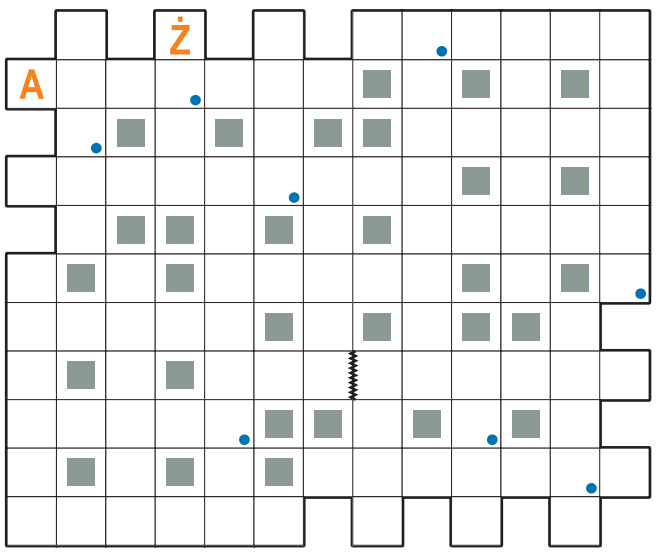

Krzyżówka z hasłem

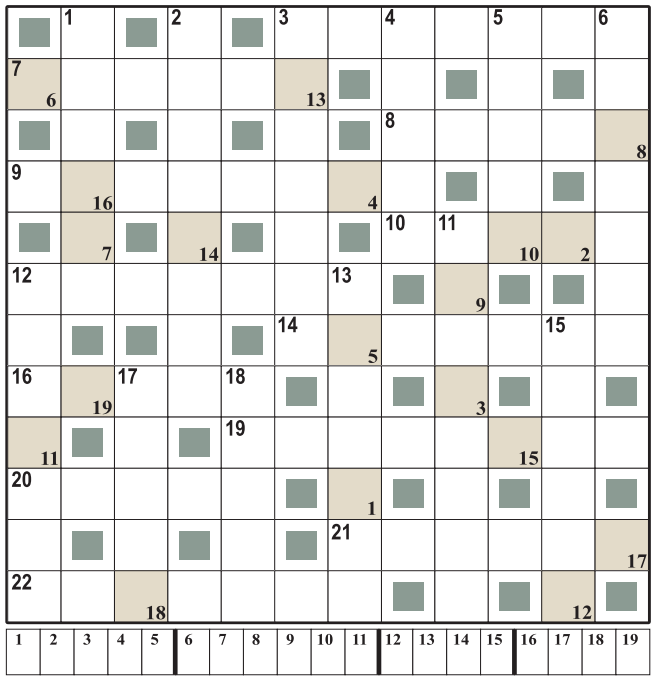

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: przysłowie wietnamskie.

Poziomo:
3) niezmierzona dal,
7) kara za grzechy,
8) Baltazar z bajki,
9) Akira, reżyser filmowy,
10) prymitywny pług,
12) walczy z czerwonym kurem,
14) Zdzisław, polski aktor,
16) autokrata, despota,
19) „Szli na zachód ...",
20) list żelazny,
21) kolczasta roślina,
22) rozsądek w postępowaniu.

Pionowo:
1) mleczny napój,
2) fanfaronada, zgrywa,
3) hazardowa gra w karty,
4) ścienny z kukułką,
5) Rb dla chemika,
6) docenia dobrą kuchnię,
11) lotnicza elektronika,
12) szef oddziału kopalni,
13) dawny pojazd konny,
15) pospolity gryzoń,
17) mała ..., a cieszy,
18) wzmianka prasowa.

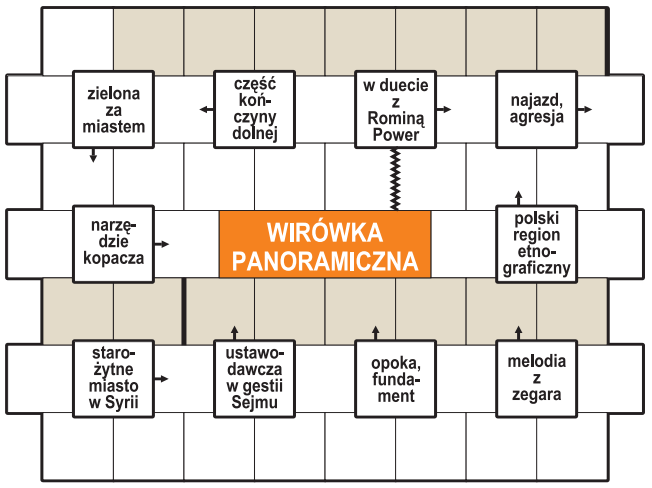

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Duet jolek

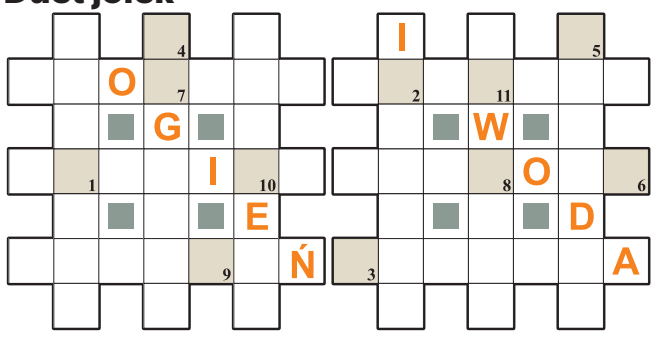

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 utworzą rozwiązanie.
W przypadkowej kolejności:

– krzewiciel postępu
– krój czcionki drukarskiej
– leczenie, kuracja
– Johannes, malarz holenderski
– lis z wiersza Brzechwy
– złoty lub kokosowy
– Mamry lub Gopło
– straż przyboczna władcy
– lud pochodzenia tureckiego
– wygięta linia
– schowek w marynarce
– miasto nad Angarą (Rosja)

Logogryf

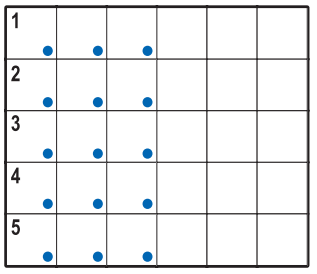

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł programu telewizyjnego.

1) turystyczna kuchenka spirytusowa,
2) jedna z najpopularniejszych tragedii Williama Szekspira,
3) cios zadany szpadą,
4) biwakowe miejsce w lesie,
5) stolica Macedonii Północnej nad rzeką Wardar.

Szyfr

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł powieści i filmu.

Poziomo:
6) potocznie o kobiecej odzieży,
13) biały rumak w ciemne plamy.

Pionowo:
11) „... Croft: Tomb Raider",
3) „Obywatel ...", film Orsona Wellesa

Krzyżówka

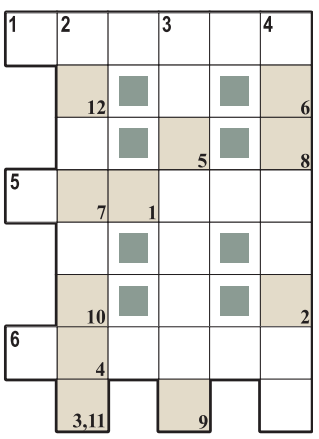

Litery z pól od 1 do 12, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1, 5, 6) postacie z „Pana Tadeusza".

Pionowo:
2) ciemny chleb,
3) wieża oblężnicza na kołach,
4) głoska przydechowa.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... właśnie jest pająk; **krzyżówka A-Ż:** dyrektor; **wirówka panoramiczna:** "Wolność po włosku"; **krzyżówka z hasłem:** Słowo prawdy rani uszy; **duet jolek:** antagonizmy; **logogryf:** "Kocham cię, Polsko"; **szyfr:** "Szkarłatna litera"; **krzyżówka:** Jacek Sopica.

eprasa.pl 8852a93dda

KRZYŻÓWKA NR 137

Poziomo:

1) stoi na czele wydziału szkoły wyższej,
10) święty patron żebraków i pielgrzymów,
11) opada z modrzewia,
12) linie kojarzące się ze sprężynami,
13) chrześcijański demokrata,
15) Stanisław Anioł w serialu „Alternatywy 4",
17) największe miasto południowego Podkarpacia,
18) powoli drąży skałę,
20) Christopher, aktor z filmu „Nieśmiertelny",
22) drobny, siąpiący deszczyk,
23) przywóz towarów z zagranicy,
26) wystawiana w Teatrze Starym,
28) groźna choroba oczu, glaukoma,
29) dzielność wykazywana w walce,
32) obsługuje gości w restauracji,
34) objaw przeziębienia leczony syropem,
35) mają uszy w porzekadle,
36) słowna utarczka, konflikt,
37) najmniejsze naczynia krwionośne.

Pionowo:

1) mały, niewinny figiel,
2) pospolity metal o symbolu Fe,
3) „… olimpijski", powieść Parandowskiego,
4) sfilmowana powieść Umberto Eco,
5) w przysłowiu ma krótkie nogi,
6) zły los, niepowodzenie,
7) słodkowodna ryba karpiokształtna,
8) „Zaklęty …", polski serial historyczny,
9) akcja komandosów na tyłach wroga,
14) zamek błyskawiczny jak ciastko,
16) reklamowana guma do żucia,
19) kubański taniec towarzyski,
21) część koszuli z mankietem,
24) Władysław, autor powieści „Komornicy",
25) „… Zielona Gęś", miniatury Gałczyńskiego,
27) mały ptak z rodziny łuszczakowatych,
28) nie ilość, ale …,
30) odgłos kruszonego lodu,
31) francuskie miasto nad Loarą z domem Joanny d'Arc,
33) daleko mu do fachowca, dyletant,
34) ludowa nazwa diabła.

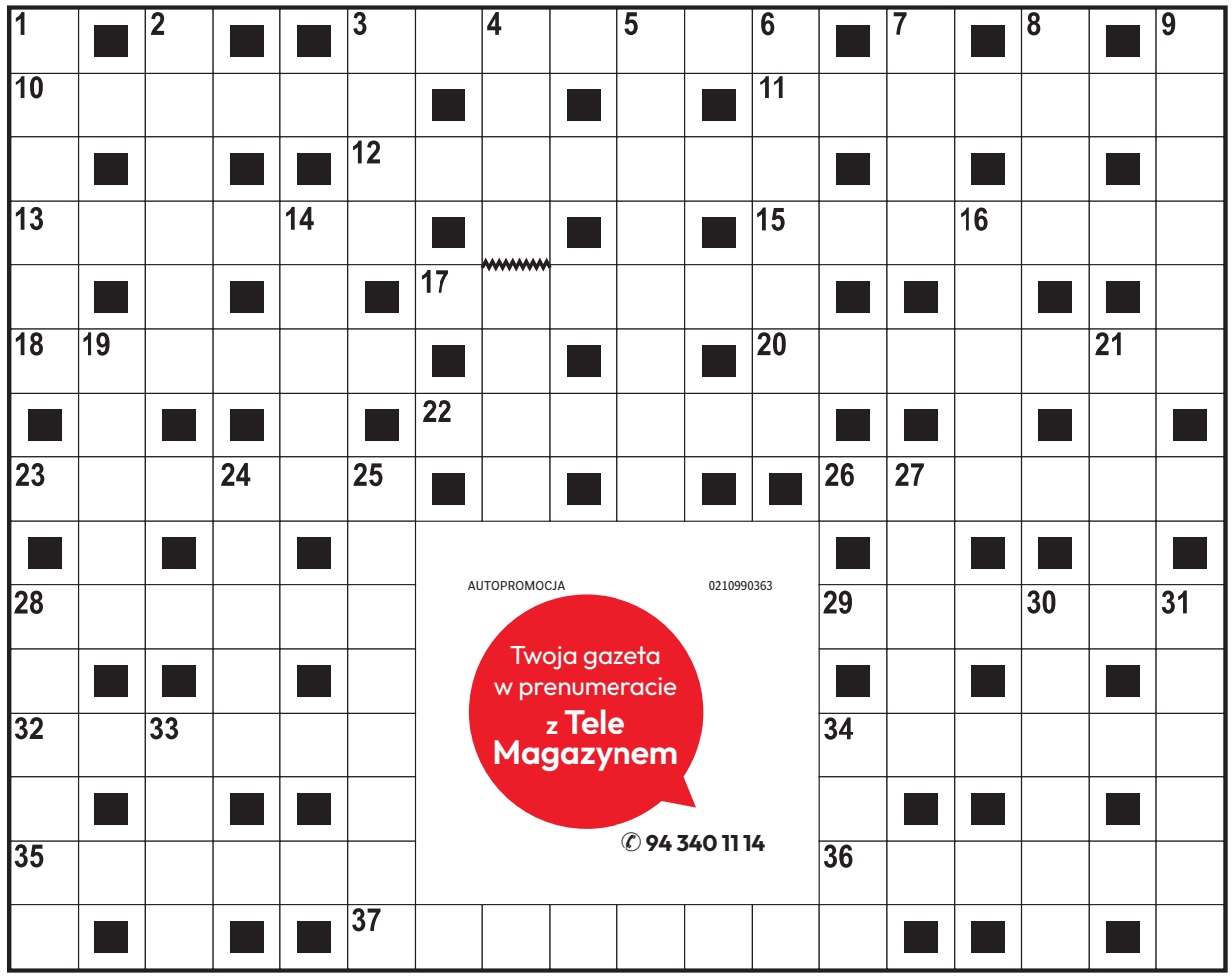

AUTOPROMOCJA 0210990363
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 94 340 11 14

ROZWIĄZANIE NR 136

B	■	M	■	S	Z	U	S	■	■	B	A	R	D	■	Z	■
I	M	A	G	O	■	M	A	G	N	U	M	■	R	U	R	K
E	■	G	■	B	R	O	M	■	■	Ł	O	Z	A	■	Z	■
L	A	N	D	O	■	W	O	L	T	E	R	■	M	I	Ę	T
I	■	E	■	L	E	A	R	■	■	C	Y	N	A	■	D	■
K	O	Z	Ł	E	K	■	Z	R	A	Z	■	A	T	L	A	N
■	P	■	Y	■	S	■	Ą	■	■	K	■	N	■	A	■	A
F	O	S	S	A	M	A	D	A	G	A	S	K	A	R	S	K
■	L	■	K	■	Ą							I	■	U	■	Ł
M	E	L	A	N	Ż							N	A	M	I	O
Y	■	E	■	I	■							■	P	■	N	■
S	E	K	R	E	T							K	L	Ę	S	K
Z	■	A	■	Ż	■							■	A	■	E	■
K	A	R	N	Y	■							■	U	S	K	O
A	■	Z	■	T	A	K	S	Ó	W	K	A	R	Z	■	T	■

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

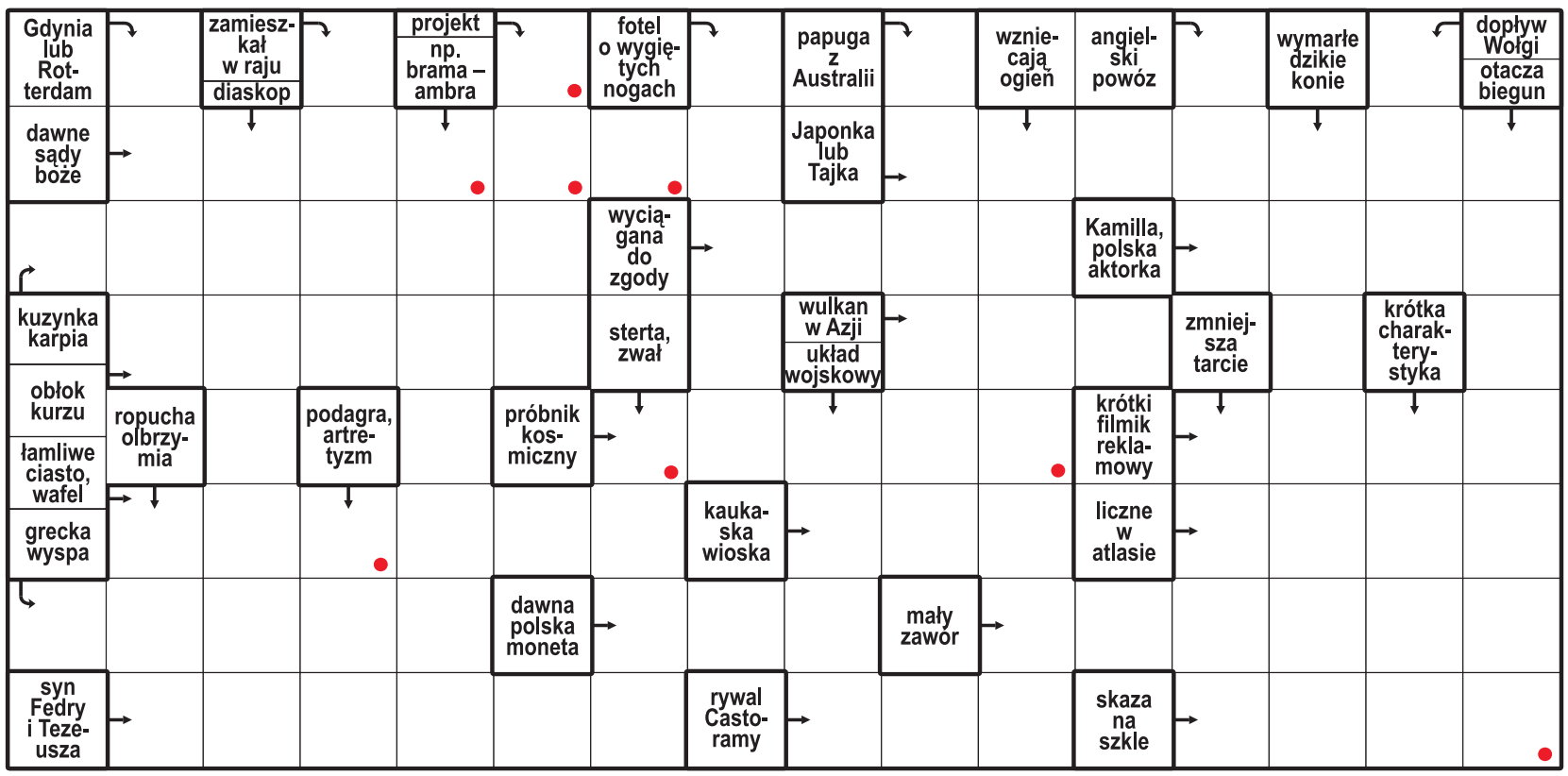

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: PALISADA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś postaw na odwagę. Horoskop dzienny mówi, że śmiały krok otworzy drzwi do nowej szansy.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie spieszyć się z podejmowaniem decyzji.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawa rozmowa. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że wiele może od niej zależeć.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o siebie i swoje potrzeby. Horoskop dzienny mówi, że chwila odpoczynku przywróci Ci energię.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Wyróżniać Cię będzie wyjątkowa pewność siebie. Horoskop na dziś zapowiada, że wiele osiągniesz.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobny sukces poprawi Ci nastrój. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że ucieszy to nie tylko Ciebie.

Lew (23.07 - 22.08)
Postaw na harmonię i szczerość. Horoskop dzienny wróży, że rozmowa pomoże Ci wyjaśnić pewną sprawę...

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie Ci właściwą drogę. Horoskop na dziś sugeruje zaufać swojemu przeczuciu.

Waga (23.09 - 22.10)
Dzień sprzyja nowym planom i przygodom. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi wyjść poza rutynę.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Cierpliwość przyniesie efekty. Horoskop na dziś mówi, że konsekwentnie zrealizujesz przyjęty plan.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Pojawi się inspiracja, która odmieni Twoje spojrzenie. Horoskop na dziś to wskazówka, by zapisać ten pomysł.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wsłuchaj się w emocje. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że szczera rozmowa przyniesie ulgę.

eprasa.pl 8852a93dda